NR. 243 (5387) cz — WARSZAWA, ŚRODA 12 LIPCA 1933 r. — Rok XXXVIII

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

REDAKCJA przyjmuje interesantów od 1 i pół do 3-ej po południu.
Za zwrot rękopisów Redakcja nie odpowiada.
ADMINISTRACJA czynna od 9—5 bez przerwy, w soboty do 3 popoł.
KASA czynna od 12 do 2-ej.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

WARSZAWA, UL. WARECKA NR. 7
REDAKCJA — tel. 776-70
DYREKCJA — 720—13
ADMINISTRACJA — 313-80
DRUKARNIA — 773-43
KONTO CZEKOWE W P.K.O. 175

Cena numeru 20 groszy

Klęska londyńska

Niepowodzenie t. zw. **Światowej Konferencji Gospodarczej** jest właściwie faktem już dokonanym. Kwestja „ratowania pozorów" należy do rzędu kwestyj, najzupełniej obojętnych z punktu widzenia wszystkich narodów świata. Konferencja dała w rezultacie dotychczasowym jedną rzecz: **bardzo znaczne pogłębienie różnic pomiędzy polityką gospodarczą poszczególnych grup państwowych.** Na czoło wysunęła się — wbrew woli Stanów Zjednoczonych — sprawa **stabilizacji walutowej;** ona to przeciwstawiła sobie wzajemnie kraje „bloku złotego", do których należy i Polska, oraz, według wyrażenia **„Timesa"** londyńskiego, — „całą resztę ludzkości".

Można więc stwierdzić bez żadnej przesady i bez żadnej „demagogji", że **kapitalistyczny system produkcji i podziału dóbr nie potrafił ani opracować planu przezwyciężenia kryzysu,** ani też dojść do jakiegokolwiek porozumienia wewnętrznego w zakresie o wiele skromniejszym, w zakresie bezpośrednich, chwilowych środków zaradczych.

Ze stanowiska socjalistycznego obydwa zadania Konferencji Londyńskiej były — objektywnie — **zadaniami** niewykonalnemi; poprostu dla tego, że „planowość" gospodarcza stanowi zaprzeczenie samych podstaw gospodarki kapitalistycznej; „planowość" zaś zarządzeń szczegółowych — naprzykład, walutowych — staje się czymś nieprawdopodobnie trudnym przy braku „planowości" ogólnej. Pytanie **prawdziwe** stoi tak: **czy istnieje możliwość wyjścia w płaszczyźnie kapitalizmu, jako ustroju społeczno - gospodarczego i jako pewnej określonej formacji kulturalnej w dziejach społeczeństw?** To pytanie nie istniało właśnie na sali obrad w Londynie; a w nim przecie zamyka się sedno zagadnienia.

„Gasnący świat" daje narodom, jakgdyby umyślnie, lekcję za lekcją, by wykazać im namacalnie całą swoją bezsiłę i całą swoją beznadziejność. Po **Konferencji Rozbrojeniowej — Konferencja Gospodarcza.** Czy urzędowi przedstawiciele państw zdają sobie sprawę z tego, jak głęboko w masach — i to absolutnie **wszędzie — tkwią uczucia niesmaku, ironji,** obrzydzenia, gniewu, nawet pogardy?

***

Obronną poniekąd ręką wychodzi, jak dotąd, z tego wszystkiego prezydent **Roosevelt.** Jego walka z „fetyszami", t. j. z rolą i z „dogmatami" **bankierów międzynarodowych** budzi, o ile się zdaje, w Stanach Zjednoczonych dużo rozmachu i entuzjazmu; alarmujące depesze o bliskim rzekomo załamaniu się polityki społeczno-gospodarczej **Roosevelta,** trzeba jednak przyjmować ze **znacznym sceptycyzmem,** bo banki kontynentu europejskiego, związane z „blokiem złotym" wszczęły już antyamerykańską kampanję prasową. Przyszłość najbliższa pokaże, co stąd wyniknie.

U nas, w **Polsce,** polityka gospodarcza obozu „sanacyjnego" nie ulegnie bodaj zmianom; tak twierdzi przynajmniej p. minister skarbu **Zawadzki** w wywiadzie, udzielonym w niedzielę ubiegłą **„Kurjerowi Porannemu".** P. **Zawadzki** obstaje przy znanych tezach b. premjera **Prystora:**

„utrzymanie złotego — obniżenie kosztów produkcji — dostosowanie poziomu życia do bogactwa kraju — oszczędności".

Wszystko, by... **„przetrwać..."**

W praktyce „program" ten oznacza przerzucenie ciężaru kryzysu na barki mas pracujących. Ludność rozumie doskonale, że „niewinne" formułki o „obniżeniu kosztów produkcji" i o „dostosowaniu poziomu życia" streszczają się w formułach bardzo konkretnych:

obniżenie płac i świadczeń.

A ponadto:

Co „przetrwać"?

Kryzys kapitalizmu? P. **Zawadzki** unika odpowiedzi na problem, czy przeżywamy kryzys „przejściowej konjunktury", czy też **kryzys ustroju?**

I — wreszcie — **oszczędności!**

P. **Zawadzki** wie, naturalnie, jak duży procent w oszczędnościach polskich stanowią **„oszczędności dolarowe".** P. **Roosevelt** smaga dzisiaj od ramienia „zmysł oszczędnościowy" Europy kontynentalnej.

Ale obóz „sanacyjny" — wobec całej swojej konstrukcji od ks. **Radziwiłła** do pos. **Sanojcy — nie może,** choćby na głowie stawał, powiedzieć ani słówka więcej, niż to, co powiedział **„Kurjerowi Porannemu"** p. min. **Zawadzki.**

P. **Sanojca** próbował niedawno powiedzieć coś niecoś o podatkach i egzekutorach, i... „uległ konfiskacie" plus surowe wymówki z „wysokiego miejsca".

Ks. **Radziwiłł** woli nic nie mówić.

„Prawda" łódzka liczy na faszyzm i na „powrót do średniowiecza".

Młodzi konserwatyści liczą na rozłam w B. B. W. R.

„Legjon Młodych" liczy na „rewolucję społeczną" i na.. wydziały bezpieczeństwa... tymczasem.

Narodowa Demokracja liczy na walkę z żydami i na „obalenie masonerji".

Czy to nie jest dokładny obraz **„gasnącego świata"** w Polsce?

Obraz **międzynarodowy** tego „świata" jest produkowany w Londynie.

K. L.

Konferencja londyńska będzie „odroczona"

Czego chce Francja? Losy funta szterlinga. Sowiety chcą obradować
Fala optymizmu... „urzędowego"

Wczorajsza paryska prasa poranna w doniesieniach z Londynu podkreśla, że odroczenie Konferencji Gospodarczej nastąpi prawdopodobnie w dniu 26 lipca. Przerwa w pracach Konferencji potrwa conajmniej dwa miesiące. Konferencja zbierze się ponownie dopiero w październiku, gdy skutki polityki walutowej prez. Roosevelta będą już znane. Sprawozdawca polityczny „Echo de Paris" przedstawia zapatrywania delegacyj amerykańskiej i kanadyjskiej na zagadnienie walutowe. Sytuacja obecna została spowodowana faktem, że Francja oraz inne kraje „bloku państw o walucie złotej", zajęły nieprzejednane stanowisko w sprawie stabilizacji walut i utrzymania złota, jako środka wymiennego.

STANOWISKO FRANCJI.

Jak donosi **„Le Matin"**, Rada Ministrów Francji postanowiła, iż Francja **nie wycofa** się z Konferencji ekonomicznej i brać będzie udział w obradach nad wszystkiemi sprawami **z wyjątkiem monetarnych** oraz innemi kwestjami z niemi związanemi, jak naprzykład: kwestja taryf celnych. Wedle bowiem tezy francuskiej, jest rzeczą niemożliwą zawieranie układów handlowych z krajami o walucie nieustabilizowanej.

FUNT I DOLAR.

Prasa londyńska omawia wyczerpująco fakt, że stosunek obecny funta do dolara jest ten sam, co przed odstąpieniem Anglji od parytetu złota. W ten sposób odpadła główna przyczyna dewaluacji funta szterlinga, która była spowodowana konkurencją towarów amerykańskich.

Pisma poruszają zagadnienie, czy w razie dalszego spadku dolara kurs waluty angielskiej winien być również obniżony. **„Financial News"** wskazuje, że Bank Anglji czyni wszelkie możliwe wysiłki, aby utrzymać kurs funta na obecnym poziomie, korzystając w znacznej mierze z funduszu wyrównawczego. Większość dzienników zaznacza, że porozumienie o stabilizacji „de facto" jest w wysokim stopniu pożądanem.

PROPOZYCJA SOWIECKA.

W związku z ogólnem dążeniem do ustalenia porządku dziennego ewentualnych przyszłych prac Konferencji, **delegacja sowiecka** przedłożyła memorjał, w którym proponuje włączenie do programu obrad, niezależnie od wszelkich decyzyj, jakie mogą być powzięte, kwestyj **paktu o nieagresji gospodarczej,** rozszerzenia możliwości importu do poszczególnych krajów i ustalenia warunków, w jakich to rozszerzenie jest możliwe. Memorjał wspomina m. in. także o możliwości zwiększenia importu sowieckiego.

OPTYMIZM.

Agencja „Reutera" stwierdza, że po posiedzeniu komisji redakcyjnej, której uchwały mają zadecydować o dalszych losach Konferencji, sytuacja znacznie się wyjaśniła. Podobno niezwłocznie omawiane będą w dalszym ciągu sprawy srebra, sprawa współpracy banków centralnych oraz kwestja zadłużenia. Reszta kwestyj monetarnych pozostanie tymczasem na boku.

„Twarzą do ludu"

Okólnik Mussoliniego. „Nie nosić cylindrów, nie jeździć samochodami, nie siedzieć nocami w restauracjach, spacerować w dzielnicach robotniczych"

Wychodzący w Medjolanie dziennik **„Popolo d'Italia"**, zamieszcza okólnik wystosowany przez Mussoliniego do urzędników faszystowskich i zawierający następujące wskazówki: 1) Nie należy bywać podczas dnia a tembardziej nocy w luksusowych lokalach centrum miasta, jak restauracje, kabarety i t. p. 2) Chodzić jaknajwięcej pieszo, tylko w razie konieczności używać samochodów, ale **nie limuzyn luksusowych.** Najbardziej wskazanem w takim wypadku jest użycie... **motocykli.** 3) Podczas przyjęć i uroczystości oficjalnych **nie nosić cylindra,** lecz ukazywać się w czarnych koszulach faszystowskich. 4) Nie **zmieniać swej stopy życiowej** i trybu życia. 5) Podczas godzin urzędowania odnosić się z największą cierpliwością i zrozumieniem do petentów i przyjmować jak najwięcej interesantów. 6) Odwiedzać jaknajczęściej dzielnice robotnicze i przebywać wśród ludu nietylko moralnie, ale i fizycznie. W obecnych trudnych czasach stanowi to **nakaz chwili.**

***

Okólnik powyższy ma wszystkie cechy **prymitywnej demagogji,** ale jest zarazem niezmiernie charakterystyczny dla „samopoczucia" systemu.

Podobno okólniki o treści podobnej ukażą się niebawem w różnych innych krajach.

Czy nastąpi zmiana przewodniczącego w procesie brzeskim?

Ajencja P. I. D. donosi:

Sędzia **Zaborowski,** przewodniczący ponownej rozprawie w procesie brzeskim przed Sądem Apelacyjnym badany był w dniu wczorajszym przez lekarzy, którzy orzekli, że choroba sędziego spowodowana jest komplikacjami po grypie. Sędzia **Zaborowski** pozostać ma w łóżku do środy włącznie. Jeśliby stan zdrowia sędziego nie pozwolił na prowadzenie rozpraw w czwartek dn. 13 b. m., wyznaczony ma być przez Sąd Apelacyjny nowy przewodniczący, aby **nie powodować odroczenia rozprawy brzeskiej.**

„Bezinteresowność" baronów węglowych

Krakowski **„I. K. C."** podaje szereg szczegółów o wielkim przemyśle górnośląskim.

Najpikantniejsze są następujące cyfry:

Dyrektorowie jednego z największych przedsiębiorstw zrzekli się swych oficjalnych poborów. **Równocześnie jednak wystawili rachunki na koszta podróży służbowych, wynoszące w ciągu jednego roku, dla jednego 800 tysięcy, dla drugiego 1.250 tysięcy złotych (!!)** Dwaj inni dyrektorowie tegoż towarzystwa podjęli **za 9-cio dniową podróż do Berlina 70.000 marek niemieckich!**

W ten sposób panowie ci 1) obeszli rozporządzenie o ograniczeniu wygórowanych poborów w ciężkim przemyśle, wydane przez władze, 2) wykazali „bezinteresowność" swej pracy oraz 3) uniknęli podatków, przypadających państwu Polskiemu.

Naturalnie fakt zrzeczenia się poborów miesięcznych został rozgłoszony jak najszerzej, zaś djety wyjazdowe figurują tylko w poufnych papierach przedsiębiorstwa, dostępnych, jak zresztą wszystkie sprawy odnoszące się do kosztów własnych — tylko nielicznym zaufanym!!

Nasz „Fundusz"

Wczoraj złożyli w myśl wezwania I. **Daszyńskiego,** Al. **Dębskiego,** B. **Limanowskiego,** K. **Pietkiewicza** i A. **Struga:**

Bezimiennie — 11 zł
Brzeziński — 1 zł.
Wł. **Kunicki** (Lublin) — 10 zł.
M. N. — 2 zł.
O. K. R. P. P. S. **Olkusz** — 78 zł.
KTO BĘDZIE NASTĘPNY?

Załatwianie „spraw honorowych" poprzez... obóz koncentracyjny

W czasie zjazdu okręgowego partji narodowo - „socjalistycznej" w Oldenburgu doszło do zajścia pomiędzy jednym z członków „Stahlhelmu", a „szturmowcami". Przebieg tego zajścia był następujący: Wobec odnoszenia się „stahlhelmowca" dr. **Jakoby** do „szturmowców" 2-ch z nich zjawiło się w jego mieszkaniu, żądając wyjaśnień. Dr. **Jakoby** wyrzucił ich z domu. Wówczas Rząd oldenburski polecił aresztować „stahlhelmowca" i internować go w obozie koncentracyjnym w **Bechta.**

Przeciwko temu zarządzeniu kierownictwo „Stahlhelmu" złożyło protest u kanclerza **Hitlera** i komendanta **Stahlhelmu** min. **Seldtego.**

Pogłoska czy prawda?

Pakt o nieagresji Sowietów, Austrji i Węgier

„Neues Wiener Tageblatt" donosi, z Londynu, że według krążących tam pogłosek, zanosi się na zawarcie **paktu o nieagresji** między Sowietami z jednej strony, a Austrją i Węgrami z drugiej. Zamierzona podróż **Litwinowa** do Wiednia pozostaje w związku z zawarciem tego paktu. Ze strony urzędowej austrjackiej oświadczają, że w Wiedniu nic niewiadomo o projektowanej wizycie **Litwinowa.** Nie odbyły się także żadne rokowania w sprawie paktu o nieagresji.

Nowy układ handlowy polsko-austrjacki

Onegdaj nastąpiło w Londynie parafowanie **nowego układu handlowego** między Polską a Austrją.

Rokowania o nowy traktat handlowy rozpoczęły się w marcu i prowadzone były częściowo w Warszawie, częściowo w Wiedniu. Ostatnia zaś faza tych rokowań odbywała się w Londynie z okazji Konferencji ekonomicznej.

W toku obecnych rokowań w Londynie, które trwały przez ubiegłe dwa tygodnie, uzgodniono prawie wszystkie sprawy, z wyjątkiem nielicznych tylko kwestyj, dotyczących przywozu do Austrji niektórych produktów rolnych, zwłaszcza jaj. Z wyjątkiem tych niewielu szczegółów, z któremi związana jest także sprawa ekwiwalentu polskiego w zakresie turystyki polskiej do Austrji wszystkie inne szczegóły przyszłego traktatu handlowego zostały uzgodnione.

Ostateczne podpisanie traktatu nastąpi po wyjaśnieniach tych jeszcze niezałatwionych spraw.

Nowy traktat handlowy obejmuje 33 artykuły i szereg załączników, dotyczących interpretacji pewnych postanowień i uregulowania niektórych spraw specjalnych.

Obóz legitymistów węgierskich

w stanie rozłamu

Reakcja węgierska dzieli się na dwa zasadnicze odłamy: 1) zwolenników dyktatury obecnej adm. *Horthy'ego* i premjera *Goemboesza;* ci mają przewagę; 2) zwolenników powołania na tron ks. Ottona *Habsburga,* syna ostatniego cesarza Austro - Węgier Karola, — t. zw. legitymistów.

Poniższy komunikat aj. *Centropress* opisuje sytuację wewnętrzną odłamu legitymistycznego.

Poseł Mikołaj **Grigor** zwolennik Ottona **Habsburga, ogłosił** przed tygodniem w Sejmie węgierskim założenie nowej partji z legitymistycznym programem. Partja ta nosi nazwę „narodowej partji ludowej". Dotychczas jednak nic nie było słychać o działalności tej partji. Założyciel, poseł ksiądz **Grigier** doniedawna był członkiem partji chrześcijańsko - społecznej. Z partji tej wystąpił i od tego czasu pozostawał poza partjami. Jest jednym z czołowych przedstawicieli **ruchu legitymistycznego** i w tym charakterze odbył kilka podróży do Hiszpanji i Belgji, gdzie składał wizyty rodzinie excesarzowej Zyty. W kołach politycznych uważano zawsze **Grigra** za przyszłego przewodniczącego jednolitego obozu legitymistycznego a to tembardziej, że jest on pochodzenia mieszczańsko - ludowego. W otoczeniu Ottona mówi się, że **Grigier** chciał dla większego powodzenia propagandy legitymistycznej pomiędzy ludem odebrać kierownictwo ruchu legitymistycznego z rąk arystokracji a powierzyć je popularnemu parlamentarzyście, najchętniej z kół duchowieństwa, któryby — jego zdaniem — wywerał podwójny wpływ na szerokie warstwy ludowe. W ubiegłą niedzielę jednak inny wybitny członek obozu legitymistycznego, hrabia Iwan **Czekonics** odbył zgromadzenie w swym okręgu wyborczym (Szombathely, Steinamenger), na którem okazało się, że węgierski obóz legitymistyczny, zaledwie tylko począł się organizować już rozpada się na dwie części. W zgromadzeniu **Czekonicsa** wzięli udział tylko magnaci. Mówca ostro występywał przeciwko zagranicznej i wewnętrznej polityce premjera **Goemboesza** i oświadczył, że chrześcijańsko - społeczna partja gospodarcza musiała opuścić obóz rządowy i stanąć w opozycji. Partja w najbliższym czasie rozpocznie szeroką działalność organizacyjną w całem państwie na „legitymistycznym i opozycyjnym podkładzie". Oświadczenie to powtórzone zostało przez hrabiego **Zichyego,** który po śmierci hrabiego **Apponyiego** powołany został przez ekscesarzową Zytę na stanowisko kierownika ruchu legitymistycznego. Z tego wynika, że obecnie działać będą dwie partje z programem legitymistycznym: „Narodowa partja ludowa" i chrześcijańsko - społeczna. W zgromadzeniu **Czekonicsa** nie wziął udziału ani **Grigier** ani biskup hr. **Mikes,** co tylko potwierdza, że węgierski obóz legitymistyczny jest w rozkładzie.

Walki religijne w Indjach

Z Kalkuty donoszą, że w miejscowości **Berhampore** wydarzyły się poważne zaburzenia, wywołane przez miejscowe elementy muzułmańskie. Mahometanie byli oburzeni, że orkiestra hinduska grała przed meczetem. Doszło do ostrych starć, podczas których szereg osób odniosło rany. Kilkanaście wiosek zostało splądrowanych.

Paryskie rozmowy Hendersona

Wczoraj rozpoczęły się narady przewodniczącego Konferencji Rozbrojeniowej, **Hendersona** z francuskiemi kołami rządowemi w sprawie przyszłych prac Konferencji Rozbrojeniowej. Mają być omówione w szczególności kwestje ujednostajnienia typu armij, zniszczenia materjału wojennego, ograniczenia kalibru dział, wojsk kolonjalnych oraz sankcyj na wypadek naruszenia postanowień przyszłej konwencji rozbrojeniowej przez jedną z układających się stron.

Krótkie, ciekawe i aktualne

wiadomości ze wszystkich stron świata

CAŁE DZIELNICE SOFJI SĄ REWIDOWANE.

Z Sofji donoszą, że policja polityczna otoczyła wczoraj w nocy jedną z dzielnic miasta i przeszukała niemal wszystkie domy. Aresztowano kilkadziesiąt osób, należących do organizacji macedońskiej **Protogerowa**. Akcja ta pozostaje w związku z wykonaniem uchwalonej niedawno ustawy o zwalczaniu teroru politycznego. Oczekiwane są dalsze aresztowania.

KATASTROFALNA POWÓDŹ W WOGEZACH.

W Wogezach szalał huragan, który trwał około 9-iu godzin. Wskutek ulewnych deszczów wszystkie rzeki wezbrały, zalewając niżej położone okolice. W niektórych miejscach **całe wioski znajdują się pod wodą.** Komunikacja telegraficzna i telefoniczna uległa przerwie. Wielkie przestrzenie winnic i pól uprawnych uległy zniszczeniu.

STRASZNY WYPADEK POD LYONEM.

Pod Lyonem wydarzył się następujący tragiczny wypadek: Trzech wieśniaków pracowało do późnego wieczora na polu ładując siano na wozy. Chcąc umocować siano wieśniacy usiłowali przerzucić przez wóz drut żelazny, w ciemności jednak nie zauważyli dość nisko założonych przewodników prądu wysokiego napięcia. Drut dotknął przewodników. Wieśniacy ponieśli śmierć na miejscu. Woły zaprzężone do wozu zostały zabite.

NIEZWYKŁY WIELORYB.

Z Lizbony donoszą, iż jednemu z rybaków na wyspach Azorskich udało się złowić wieloryba, w którego żołądku znaleziono 50 kilogramów bursztynu w jednym kawale o wartości 350 tysięcy złotych.

PFOJEKT POŁACZENIA CZTERECH MÓRZ.

Według doniesień z Moskwy rząd sowiecki zatwierdził plan rozbudowy sieci dróg wodnych dorzecza Dniepru celem **połączenia Morza: Czarnego z Bałtyckiem i Kaspijskiem.** Dniepr ma być połączony kanałem z zachodnią Dźwiną, od której znów będzie prowadzić kanał do Newy, wpadającej, jak wiadomo do morza Bałtyckiego. Z drugiej strony Dniepr ma być połączony z Donem i z Morzem Azowskiem. Ponieważ ostatnio został uruchomiony kanał, łączący morze Bałtyckie z Białem, urzeczywistnienie projektu rozbudowy Dniepru połączy morze Bałtyckie, Białe, Czarne i Kaspijskie. Budowa kanałów i regulacja rzek ma kosztować 8 miljadów rubli.

ODNALEZIENIE ZAGINIONEGO PISARZY I ŻEGLARZA.

Według otrzymanych doniesień koło północnych wybrzeży wyspy Celebes odnaleziono znanego pisarza i żeglarza duńskiego Kay **Elbo,** o którym od czterech miesięcy nie było żadnych wiadomości. Odbył on ostatnio wśród wielkich niebezpieczeństw drogę z wysp Samoa do Celebesu.

CAŁA RUŚ PODKARPACKA POD WODĄ.

Ulewne deszcze spowodowały, jak pisaliśmy, katastrofalne wezbranie rzeki Cisy, która wystąpiła z brzegów i zalała na Rusi Podkarpackiej w okolicy kopalń soli pięć wsi, tworząc jezioro szerokości 10 klm. i głębokości 5 mtr. Powódź zaskoczyła ludność w nocy tak gwałtownie, że musiała ona naprędce szukać schronienia na dachach i drzewach i tam do rana wśród rozszalałego żywiołu oczekiwać pomocy. Olbrzymie szkody powódź wyrządziła we wsi **Wylok. Przeszło 250 domów uległo kompletnemu zniszczeniu.** Liczba ofiar w ludziach dotychczas nie jest ustalona. Z nurtów rzeki Cisy wyłowiono **kilka trupów; 50 osób przepadło bez wieści; przeszło 2000 pozostało bez dachu.** Szkody materjalne sięgają **kilku miljonów koron.** Połączenia kolejowe i po części telefoniczne są przerwane.

„Urzędowe" bezrobocie

Liczba bezrobotnych w dn. 8 bm. wynosiła według urzędowych danych, **223.196.**

W Portugalji znowu „gorąco"

Wykrycie „wielkiego spisku"

Z Lizbony donoszą o wykryciu wielkiego sprzysiężenia rewolucyjnego, skierowanego przeciwko obecnemu Rządowi portugalskiemu.

Były minister dr. **Sergio** i były pułkownik **Aragao** zostali aresztowani w chwili przekroczenia granicy hiszpańsko - portugalskiej.

Pozatem aresztowano dowódców 3 i 5 dywizyj piechoty.

W kołach dobrze poinformowanych twierdzą, że premjer dr. **Salazaar, przeprowadzi rekonstrukcję swego gabinetu.**

Ministrowie wojny i marynarki, spraw wewnętrznych i handlu mają **ustąpić.**

Dymisja ministrów wojny i marynarki tłumaczy się wykryciem spisków antyrządowych wśród wojska i floty, zaś ustąpienie ministra spraw wewnętrznych i ministra handlu jest następstwem niewykonania przez nich programu reform, nakreślonego przez premjera.

Inny spisek w Japonji

Z Tokio donoszą o wykryciu spisku na życie premjera admirała **Saito** i ministra wojny gen. **Araki.** Sprzysiężenie jest bardzo rozgałęzione. Dokonano licznych aresztowań wśród spiskowców zarówno w stolicy, jak i na prowincji. Gmachy publiczne, oraz domy, w których mieszkają wybitne osobistości polityczne są strzeżone przez wojsko i policję. Odkrycie spisku wywołało wielkie wrażenie w japońskich kołach politycznych. Szczegółów narazie brak.

Rada Zawodowa m. Warszawy

w nowej siedzibie

przy ul. Długiej 21 m. 4

Dnia 5-go lipca r. b. Rada Zawodowa m. st. Warszawy zmieniła lokal, przenosząc się z ulicy Długiej 19, do domu przy ul. **Długiej 21 m. 4,** z bramy na lewo, I piętro. W nowym lokalu mieszczą się obecnie Związki:

Rada Zawodowa m. st. Warszawy.

Związek Robotników Przemysłu Spożywczego.

Związek Robotników Przemysłu Tytoniowego.

Związek Zawodowy Transportowców z Oddziałami.

Związek Pracowników Kas Chorych i Inst. Ubezp. Społecznych.

Sekretarjat Okręgowy Centr. Związku Rob. Przem. Chemicznego.

Sekretarjat Okręgowy Związku Robotników Budowlanych.

Związek Zawodowy Kapeluszników.

Nowy telefon Rady Zawodowej oraz Związku Robotników Przemysłu Spożywczego nosi Nr. 11-62-19.

W lokalu Rady Zawodowej **czynny** jest w poniedziałki i czwartki, **od godz.** 17 do 20, Sekretarjat Propagandowy Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej.

Sekretarjat Rady Zawodowej m. st. Warszawy.

Chleb drożeje!!

Komisarz Rządu **Jaroszewicz** uwzględnił żądania piekarzy w sprawie podwyższenia cen chleba.

Począwszy od dnia 12 b. m., **t. j. od dziś ceny chleba pytlowego podwyższone zostały z 40 gr. na 43 za kg.,** zaś chleba **sitkowego z 30 gr. na 33 za kg.**

Obwieszczenie

Przewodniczącego Komisji Likwidacyjnej do spraw byłych rosyjskich kas emerytalnych

Stosownie do art. 5 ust. 1 ustawy z dnia 14 marca 1933 r. o likwidacji mienia byłych rosyjskich kas emerytalnych i przezorności (Dz. U. R. P. Nr. 21 poz. 146) podaję do publicznej wiadomości, że Komisja Likwidacyjna do spraw byłych rosyjskich kas emerytalnych na posiedzeniu w dniu 20 czerwca 1933 r. uchwaliła na zasadzie art. art. 2 i 5 powyższej ustawy przystąpić do likwidacji mienia, znajdującego się na obszarze Rzeczypospolitej Polskiej, stanowiącego własność: 1) byłej kasy emerytalnej pracowników kolei Warszawsko-Wiedeńskiej (Nowa Kasa), 2) byłej Kasy Ziednoczenia dla urzędników i całej służby połączonych obu Towarzystw kolei Warszawsko-Wiedeńskiej i Warszawsko-Bydgoskiej (Stara Kasa), 3) byłej Kasy Przezorności dla robotników stałych kolei Warszawsko-Wiedeńskiej (Sbieregatielno-Wspomogatielnaja Kassa dla postojannych raboczych Warszawsko-Wienskoj żeleznoj dorogi).

W związku z powyższem komunikuję, że, w myśl art. 5 ust. 2 powołanej ustawy, w nieprzekraczalnym terminie trzech miesięcy od daty ogłoszenia niniejszego obwieszczenia w Monitorze Polskim, t. j. od dnia 4 lipca r. b. osobom interesowanym służy prawo zgłoszenia do Komisji swych roszczeń; zgłoszone roszczenia co do ich zasadności i wysokości, jak również przynależność państwowa petentów winny być poparte dowodami, które, w miarę możności, złożyć należy również w powyższym terminie.

Osoby, które zgłosiły swe roszczenia do b. Głównego Urzędu Likwidacyjnego w trybie rozporządzenia Rady Ministrów, ogłoszonego w Monitorze Polskim z dnia 1 i 2 lipca 1920 r. Nr. 145 i 146. lub do Ministerstwa Skarbu w trybie rozporządzenia Ministra Skarbu z dnia 16 marca 1929 r. (Dz. U. R. P. Nr. 21 poz. 217), nie są obowiązane do ponownego ich zgłoszenia.

Roszczenia, zgłoszone do Ministerstwa Skarbu lub do Komisji Likwidacyjnej do spraw byłych rosyjskich kas emerytalnych, po upływie terminu, przewidzianego w powołanem wyżej rozporządzeniu Ministra Skarbu o rejestracji, t. j. po dniu 1 lipca 1929 r., a przed dniem ogłoszenia niniejszego obwieszczenia w Monitorze Polskim, t. j. przed 4 lipca r. b. będą uważane przez Komisję Likwidacyjną za zgłoszone w wyżej wspomnianym terminie trzymiesięcznym i nie wymagają ponownego zgłoszenia.

Komisja Likwidacyjna do spraw byłych rosyjskich kas emerytalnych urzęduje w Warszawie w gmachu Ministerstwa Skarbu, ul. Rymarska Nr. 3/5.

(—) W. TURTELTAUB
Przewodniczący
Komisji Likwidacyjnej

LEON SCHILLER.

Wincenty Drabik

Na początku był **Wyspiański.** Potem **Karol Frycz** i **Wincenty Drabik.** Przed nimi, przed tymi reformatorami polskiej scenografji, panował chaos. Dekoracja teatralna nie była komponowana podług prawideł, obowiązujących malarstwo ówczesne, czy dawniejsze. Nie miała nic wspólnego z potężnym i modnym wtedy impresjonizmem; nie przeciwstawiała się tendencjom naturalistycznym, przez stylizację i anti-życiowy dekoratywizm Secesji; nie usiłowała również montować z elementów realistycznych, z materjału możliwie realnego i, że tak powiem, autentycznego, konstrukcji przestrzennej, celowo uporządkowanej, tak jak to dzisiaj czynimy. Prawda sceniczna, wyrażona zapomocą dekoracji, kłóciła się z prawdą dramatu i prawdą gry aktorskiej. Okna, drzwi a często i sprzęty, nieużywane w akcji scenicznej, malowane na płótnie, przeważnie nienapiętem na blejtramie i nieusztywnionem dyktą; „uciekające perspektywy" ulic i ogrodów, których realność kompromitował aktor za każdym razem, gdy się od proscenium na parę kroków w głąb cofnął; płaskie klomby i skały, niedbale łatą drewnianą podparte, korony drzew bezwstydnie na siatkach rozpięte i ohydę laubzegowych ażurów przypominające; „cienie rzucone" na murach domów zręcznie wprawdzie namalowane, ale nie znikające z nich do końca aktu, nierzadko i do końca sztuki, bez względu na to, że słońce już dawno świecić przestało, a grynszpanowe światło kiepskiego teatralnego księżyca nowe cienie na to samo miejsce rzuca; podłogi głębnych dekoracyj, łamiące się niemal pod kątem prostym z podłogą sceniczną; wiecznie te same przekroje wnętrz, zawsze symetrycznie ustawione i tak skomponowane, by punkt przecięcia wszystkich linij perspektywicznych zbiegał się z takim samym punktem na widowni; achromatyczne, jednostajne, nikłe światło „kanału" (rampy dolnej) i kilku żarówkowych łat górnych, „reflektory" (!) bez soczewek luster i diafragmy, nie mogące skrupić światła na danej postaci, grupie lub formie — tak wyglądała dekoracja teatralna w Krakowie przed trzydziestu kilku laty. I jeszcze, gdyby przy tych nawet środkach technicznych, komponował ją malarz, w duchu epoki, licząc się bodaj trochę z tekstem i akcją sceniczną danego widowiska! Lecz były to naogół tandetne parodje stylu perspektywiczno - monumentalnego, który stworzył wielki **Galli Bibieno**, który później w balecie i w operze stał się kanonem obowiązującym, a w teatrach warszawskich znalazł swych kontynuatorów w **Sacchettim i Głowackim.** Każdy, jako tako zorganizowany teatr, posiadał w swych magazynach komplety „wolnych okolic", lasów, placów miejskich, ogrodów, karczem, izb chłopskich, salonów, pałaców, kościołów i t. p. Epoka prawie nie obowiązywała — teren również. Między Polską, Francją czy Anglją teatralną nie było różnicy. Sprzęt gotycki nikogo nie raził na tle barokowem. Dodajmy jeszcze, że słynny podział całej kostjumologji na dwa okresy i dwa rodzaje ubiorów: „przed narodzeniem Chrystusa togi, po narodzeniu krótkie spodnie" — nie był tylko powiedzeniem jakiegoś krawca teatralnego, ale obowiązywał przez dziesiątki lat na wielu scenach polskich, a będziemy mieli wierny obraz inscenizacji malarskiej owych czasów. W takich to dobieranych z różnych kompletów i bezmyślnie kleconych fragmentach grywano: **Szekspira, Słowackiego, Wiktora Hugo, Ibsena, Hauptmanna, Sardou, Bałuckiego, Anczyca i Szujskiego.** Oczywiście do „Kościuszki pod Racławicami" i do „Kordjana" musiano sprawić nowe dekoracje, przedstawiające rynek krakowski i Plac Zamkowy z kolumną Zygmunta. Ale Balladyna, Hamlet, czy Wilhelm Tell, a przedewszystkiem „sztuki współczesne" takich inwestycyj nie wymagały. **Pawlikowski** i **Kotarbiński** dbali co prawda o pewną logikę widowiska scenicznego, korzystali z niektórych, co łatwiejszych, doświadczeń Meiningeńczyków czy Antoine'a, lecz obcy im był duch malarski, domagający się całkowitej reformy obrazu scenicznego i związania go z tendencjami, dominującemi w modernizmie oraz z gustem rozestetyzowanej elity.

Tym, którzy, od pierwszej chwili przekroczenia „scenicznych progów", zadał cios śmiertelny bezsensowi, bezkształtowi i bezbarwności dekoracji teatralnej był **Wyspiański.** Po „Weselu", „Wyzwoleniu", „Protesilasie i Laodamji", inscenizacji „Dziadów", a może bardziej jeszcze po wczytaniu się w jego dramaty, na których wystawienie chwilowo nie mógł liczyć — nauczyliśmy się inaczej patrzeć na scenę. Zaczęło się mówić o potrzebie dekoracji architekturowej, plastycznej, o harmonizowaniu kostjumów z tłem, o układzie grup, światłocieniu i t. p. Dzieło reformy, ledwie przez wielkiego poetę zaczęte, podjął zrazu na scenie krakowskiej za **Solskiego,** później w Teatrze Polskim w Warszawie, **Karol Frycz.** Bardziej kosmopolityczny niż **Wyspiański,** mniej niż on archaizujący, polonizujący i „krakowianizujący", więcej o najświeższe zdobycze modernizmu i ówczesnego zdobnictwa dbały, niż o wypowiedź swej indywidualności, **Frycz** przyswoił scenom polskim zdobycze nowej techniki scenicznej, przegnał raz na zawsze cudaczne składanki starych rupieci i przeforsował obowiązek komponowania całej scenerji do każdego widowiska. Projektując kostjumy, zerwał z szablonami kostjumologji **Racineta** czy **Hotenrotha i** rozwiązywał ich kształt i barwę po malarsku, z maksymalnem wyczuciem efektu scenicznego. Triumfalne i historycznie doniosłe dwa pierwsze lata Teatru Polskiego związane są prawie wyłącznie z nazwiskiem Frycza: Irydjon, Krakowiacy i Górale, Burza, Gromiwoja, groteski molierowskie i rzetelny, pełen smaku i inwencji realizm sztuk współczesnych.

Drabik długo pracuje w ukryciu.

Ludzie teatru wiedzą o nim, że jest tęgim fachowcem, raczej „wykonawcą", niż „projektodawcą". Pochodził z Jaworzna, nazywał się poprostu — Drabik, prezentował się nieefektownie, „nieartystycznie", możnaby powiedzieć. Ten i ów wiedział, że wykleja podobno modele plastyczne do sztuk, których grać nie miano; że, na marginesie swych prac warsztatowych szkicuje pomysły inscenizacji, tak sobie, dla własnej przyjemności, nie na zamówienie. Nie interesowano się temi cichemi aspiracjami ucznia **Fałata i Wyspiańskiego,** w którym ceniono przedewszystkiem to, że odbył sumiennie praktykę u takiego majstra dekoracji perspektywicznej, jak **Jasiński** i że poznał wszystkie triki fakturowe na pracowniach wie-

(DALSZY CIĄG NA STRONIE 3-CIEJ)

Przegląd prasy

DLACZEGO?

Oczywista, że tak zwani „starzy piłsudczycy" z dawnej **Nowej Ziemi Lubelskiej**, a obecnie po zamknięciu przez władze administracyjne tego pisma z tygodnika **„Niezależni"** najlepiej znają obóz „sanacyjny", bo przecież do niego należeli i poniekąd należą. Dlatego ich uwagi na temat stosunków panujących w rządzącym obozie są miarodajne. Ostatnio organ tych „starych Piłsudczyków" drukuje artykuł, w którym usiłuje znaleźć odpowiedź na pytanie **dlaczego w Polsce jest tak źle:**

„Dlaczego? Czy może dlatego, że dyletanci, zaopatrzeni w siłę fizyczną zasmakowawszy w przyjemnościach, a nie w trudzie władzy i historycznej odpowiedzialności, przyszli do władzy, dostojni i ufni w doświadczenie, które im dała wojna i przewrót? Czy może dlatego, że przeceniwszy wartości samej siły brutalnej, która tak prosto do nich przemawiała w czasach anormalnych, sile tej nadali prawo twórcze w czasach, w których praca i wartości moralne tylko, mogą i muszą tworzyć rzeczy stałe i nieprzemijające?

A może dlatego, że zapomniawszy o wiedzy i nauce, zawartej w całej przebogatej historji ludzkości i narodów, siebie uważają za początek, a nie za dalszy ciąg niezmordowanych, ale też i logicznych wysiłków całych wieków? A może, sposobem łatwym przyszedłszy do głosu, uważają życie i masy tylko za przedmiot a nie za podmiot i jej źródło?"

Te wątpliwości i pytania są trochę naiwne. „Starzy Piłsudczycy" jeszcze pytają, jeszcze nie wiedzą dlaczego w Polsce jest tak, jak jest. My wiemy dlaczego...

SKANDAL ELEKTRYCZNY

„A. B. C." porusza sprawę **warszawskiego skandalu elektrycznego.** Jak wiadomo orzeczenie p. **Assera,** przedłużyło umowę dotychczasową na lat 20 i podniosło cenę za prąd do rabunkowej **wysokości** 1 zł. 96 gr. za kilowat, co podniesie znacznie zyski elektrowni o 250 proc. W związku z tem „A. B. C." pisze:

Przed kilku tygodniami czytaliśmy w prasie, że magistrat warszawski postanowił wybudować 2 elektrownie własne, w których koszt prądu elektrycznego ma wynosić 6 do 7 groszy za kilowat... Po uwzględnieniu kosztów administracyjnych można mówić najwyżej o 20 groszach i tę cyfrę prawie solidarnie wymieniają fachowcy-kalkulatorzy.

Wynika z tego, że już cena 55,5 za kilowat, ustalona w zeszłym roku przez komisję rozjemczą była stanowczo za wysoka. Przyjęcie absurdalnej stawki p. Assera byłoby w takich warunkach, nieznanym chyba w historji wyrażeniem zgody na najohydniejszy wyzysk i rabunek!

Jesteśmy przekonani, że dotychczasowy brak należytej reakcji na próby ujarzmienia Warszawy w niewoli elektrycznej na przeciąg lat 20-stu jest wynikiem nieorjentowania się opinji w istocie sprawy, zakrawającej na jeden z największych skandalów finansowych doby obecnej.

Istotnie skandal jest olbrzymi. Podobne jednak fakty są nieuchronnie związane z kapitalistycznym systemem gospodarki.

S—ek

Hitler w roli „pacyfisty"

Namiętny flirt naszej „sanacji moralnej" z hitlerowcami, czego jednym z jaskrawych dowodów było tak kordjalne przyjęcie gdańskich „hackenkreuzlerów" w Warszawie, tłumaczony jest m. in. rzekomą „pokojowością" p. Hitlera i wszystkich jego ekspozytur. Być może, że wiara w tę „pokojowość" jest równie szczera i głęboka, jak wiary tej — objekt, — w każdymbądź razie w ocenie tej sprawy trzeba zwrócić uwagę na jedno bardzo charakterystyczne, a nie podlegające zakwestjonowaniu zjawisko.

Z chwilą opanowania władzy w Niemczech, „rządy" hitlerowskie wystąpiły PRZECIWKO PACYFISTOM i ruchowi pacyfistycznemu z niemniejszą furją, jak przeciw znienawidzonym „marksistom" i Żydom. Aresztowano dziesiątki działaczów pacyfistycznych z Lehmannem - Russbüldtem i Schöneichem na czele, pozamykano natychmiast wszystkie pisma, związki i organizacje pacyfistyczne, na haniebnym stosie w dn. 10 maja spalono — wśród wielu innych — wszystkie co do jednej książki pacyfistyczne, zarówno niemieckich, jak obcych autorów, nie wyłączając nawet napisanej przed wielu laty „Precz z orężem!" pióra Berty Suttner, — katowano i mordowano wielu ludzi, podejrzanych o sympatje pacyfistyczne i antymilitarystyczne. Pomijam już tu koszarowo - kapralski „drill", wprowadzony przez Hitlera do wszystkich dziedzin życia publicznego i obowiązujący ciężko dziś doświadczonych obywateli Niemiec — od kołyski aż do trumny. Ten „drill", połączony z bałwochwalstwem względem świecącego guzika, jest zresztą i w innych „odrodzonych" krajach związany nieodłącznie z t. zw. „wychowaniem państwowem" (?).

I właśnie, obserwując tę niepohamowaną, wściekłą, bestjalską nienawiść „rządu" p. Hitlera i jego organów w stosunku do każdego bez wyjątku przejawu pacyfizmu—na terenie Niemiec, trzeba dojść do nieodpartego niczem wniosku, że hitleryzm traktuje „pokojowość" jedynie jako ARTYKUŁ EKSPORTOWY, ułatwiający pewne manewry dyplomatyczne, u siebie zaś w domu stosuje względem pacyfizmu i jego wyznawców zgoła inną i całkiem jednoznaczną politykę.

Bd.

Tranzakcje polsko-sowieckie

Sowieckie urzędy handlowe zgłosiły za pośrednictwem *„Sowpoltorgu"* ofertę na zakup w Polsce 200 tysięcy kilogramów słoniny solonej. Słoniny tej potrzebują Sowiety na okres żniw, przedewszystkie dla chłopów ukraińskich, którzy przyzwyczajeni są w okresie ciężkiej pracy zbiorów odżywiać się słoniną. Oferta sowiecka zaznacza, iż słonina ma być grubości co najmniej 7 cm.

Rozpoczęte w Warszawie pertraktacje z zainteresowanemi sferami handlowemi nie dały do tej pory rezultatu, ponieważ Sowiety zadeklarowały bardzo niskie ceny kupna. Ceny te wahają się od 1.50 do 1.75 zł. za 1 kg. słoniny loco granica sowiecka. Słonina ma być pakowana w skrzyniach po 100 kg. Pertraktacje trwają.

Zakończona natomiast została tranzakcja kupna przez Sowiety na rynku polskim, głównie łódzkim, *przędzy, materjałów wełnianych, etamin, pończoch, skarpetek dziecięcych i beretów* na sumę około 2 miljonów złotych. Tranzakcja ta zawarta została na warunkach kredytowych. Weksle sowieckie wystawione w złotych polskich, płatne będą po 12 i 18 miesiącach. (Press).

---

deńskich. Wystawiona przez niego makieta plastyczna do Elektry, choć w stylu reinhardtowskim utrzymana, musiała jednak, na zorganizowanej przez **Fr. Siedleckiego** i przeze mnie pierwszej wystawie nowoczesnego malarstwa scenicznego, zwrócić uwagę, dzięki swej dojrzałości kompozycyjnej i zarysowującej się już wyraźnie monumentalności. Pono przypadek spowodował, że powierzono mu w r. 1914 zaprojektowanie dekoracyj do „Juljusza Cezara". Od tej chwili uwierzono, że może być również „projektodawcą".

Drabik nienadarmo młodzieńcze lata spędził w Krakowie. W Krakowie, w którym twórczość **Wyspiańskiego** wszystko zgłuszyła, jak dzwon wawelski głuszy wszystkie inne dzwony. W Krakowie antycznym, królewskim, ale i ludowym, „bronowickim".

W Krakowie, grodzie mnóstwa kościołów, procesyj, obchodów. Ten romantyzm krakowski, cały z ducha Wyspiańskiego poczęty, nie dawał spokoju **Drabikowi,** póki nie buchnął orgją kolorów, póki nie strzelił rozmachem gigantycznych linij w polskich i, na sposób **Wyspiańskiego** „polszczonych", inscenizacji dramatu monumentalnego, który go jedynie interesował, któremu jedynie lwią część swych marzeń i trudów poświęcił, którego odrodzenie na scenach polskich pięknie i silnie zadokumentował i którego nieśmiertelność z chłopskim uporem głosił.

Czem Polska dla romantyków, tem była dla Drabika **scena polska — „paciorzem, co płacze i piorunem, co błyska"**, trybuną, kościołem — baśnią poetycką, rozpływającą się w marzeniu, kończącą się muzyką, nie dydaktyką. Teatr **Drabika,** ten znany nam z widowisk, ale, jak to u nas bywa, bardziej jeszcze z jego szkiców i notatek, to teatr Trójcy romantycznej, **Norwida, Micińskiego** i do ich tonu dociągniętych przezeń i przestylizowanych wielkich tragedjopisów obcych. To kopuła tej budowli nawskroś idealistycznej „młodopolskiej". Podstawy jej tworzy jednak, i to jest bardzo ważne, wspaniałe opanowanie całego „rzemiosła teatralnego" (jak mówił **Craig),** nie mająca sobie równej znajomości wszystkich jego sekretów i efektów, i wreszcie, aż niepolska, solidność wykończenia i fachowość.

Zlikwidowany już, lecz imponujący swą bujnością i artyzmem, okres estetyzmu inscenizacji malarskiej, historyk polskiej scenografji zatytułuje kiedyś krótko:

„WINCENTY DRABIK".

Patrząc zaś na dzieje tej sztuki w ostatnich latach trzydziestu, z lotu ptaka, po pozbawionej sensu, bezpłciowej banalności — dostrzeżemy trzy drogowskazy, kierujące nas do teatru dzisiejszego: **Wyspiański, Frycz, Drabik.**

Dwa programy szkoły powszechnej

Redukcja materjału nauczania

W wykonaniu ustawy z dnia 11 marca 1932 r. o nowym ustroju szkolnictwa nastąpi **zmiana programów nauczania** w szkołach. Z początkiem przyszłego roku szkolnego zmieniony zostanie program nauczania klas pierwszej i drugiej szkół powszechnych wszystkich trzech stopni organizacyjnych oraz klasy piątej szkół powszechnych drugiego i trzeciego stopnia, jak również klasy trzeciej, w nowej nomenklaturze, pierwszej gimnazjalnej, zaś w roku następnym zmiany te rozszerzone zostaną na pozostałe klasy szkół powszechnych i czwartą (drugą) szkoły średniej. Proletarjat wsi i miast najbardziej jest zainteresowany szkołą powszechną, dlatego też ograniczę się w ramach artykułu dziennikarskiego do omówienia spraw tylko tej szkoły.

Autorzy nowej ustawy ustroju szkolnego w czasie dyskusji sejmowej, krytykując istniejącą przedtem mozajkę typów i rodzajów szkół, zapowiadali **jednolitość systemu nauczania,** jako pierwszą zaletę nowego projektu. Jak ta „jednolitość" została zrealizowana, niech wykaże dłuższe wyjaśnienie. Szkoły powszechne dzielą się na: 1) **szkoły pierwszego stopnia** o jednym lub dwuch nauczycielach, z liczbą dzieci od 60 do 120, najliczniejsze, 2) **szkoły drugiego stopnia,** przynajmniej z trzema nauczycielami. Nauka we wszystkich szkołach trwa **lat siedem,** obejmuje ona w szkołach pierwszego stopnia program klas czterech, drugiego i trzeciego — siedmiu. Program klasy trzeciej dziecko w szkole pierwszego stopnia powtarza stale dwa lata, w innych tylko raz, klasy czwartej przyswaja w ciągu aż lat trzech, to znaczy, że w siódmym roku pobytu w szkole zajmuje się „młóceniem omłóconego omłotu". Kurs klasy siódmej dziecko w szkole trzeciego stopnia przechodzi w ciągu roku, drugiego w ciągu dwuch lat. Jakkolwiek niema jeszcze wzmianki o warunkach przejścia ze szkoły powszechnej do średniej z egzaminem wstępnym czy bezpośrednio, to jednak ustawa wyraźnie mówi o szkole drugiego lub trzeciego stopnia, jako „podbudowie" szkoły średniej, a wobec tego dziecko wieśniaka musi, jak poprzednio, po ukończeniu dwuch klas, emigrować do miasteczka, aby nie powtarzać klasy trzeciej lub nudzić się przez trzy lata w klasie czwartej i być nieprzyjętym do szkoły średniej ze względu na wiek. Nic nowego pod słońcem, choć reklamy bardzo dużo.

Stosownie do postępu wiedzy ogólnej i zawodowej, komplikowanie się warunków życia, wiązania się gospodarstwa krajów w jedno wielkie gospodarstwa światowe, **podnosi się skala wymagań,** stawianych każdemu pracownikowi i podnosi się **poziom wykształcenia mas.** Minęły bezpowrotnie czasy, w których „wiedzą" były nauki katechizmowe księdza plebana i gadki wędrownych żebraków. W stosunku do nich zakładanie szkółek parafjalnych ze znajomością czytania i pisania było postępem, a dalszym jego ciągiem, t. zw szkoły początkowe. Carska Rosja zakładała t. zw. miejskie kilkuklasowe szkoły płatne, Niemcy i Austrja — wydziałowe, bezpłatne, często dziewięcioklasowe z obcym językiem, historją powszechną i szerokim zakresem matematyki i geografji. Niezapomnianej pamięci tow. Ksawery **Prauss,** jako minister Rządu Ludowego w 1918 r. wprowadza dla całej Polski **średnio-klasową szkołę powszechną** ze zmodyfikowanym programem szkoły wydziałowej. Był to dla b. Królestwa i wsi galicyjskiej **wielki postęp.** Zasadniczo wtedy opracowany i dotąd obowiązujący program przewidywał pracę nauczyciela ze 40-giem dzieci sytych, odzianych i obutych, przybywających z mieszkań czystych i zdrowych, w szkołach obszernych, zaopatrzonych w niezbędne pomoce naukowe. Zaniedbano budownictwo szkolne, w dobie przyrostu dzieci nie powiększano proporcjonalnie etatów nauczycielskich, w związku z czem nauczyciel boryka się z 70-ma dziećmi w klasie przepełnionej bez pomocy naukowych i warunków higjenicznych.

Program skutkiem tego stał się niewykonalny. Zarzucono mu, że przekracza poziom zainteresowań dzieci i ich pojemności poznawczej, stąd poczęto go redukować już od roku 1928. Radykalnej zmianie uległ obecnie. Z nowych programów usunięto język obcy, historję powszechną, geografję fizyczną, zredukowano materjał przyrody i matematyki. Nowe programy w stosunku do poprzednich na płaszczyźnie poziomu wiedzy nie są **progresją a regresją.** Czy otrzymane w szkole powszechnej wiadomości będą wystarczające dla przeciętnego obywatela Rzeczypospolitej? Stanowczo nie! Potwierdzenie tego poglądu wyczytać można w ustawie o ustroju szkolnym w art. 15. obowiązującym młodzież w wieku od 14 do 18 lat, nieuczęszczającej do żadnej szkoły, do przymusowego uzupełniania i rozszerzania swej wiedzy na kursach wieczorowych, co nie jest zgodne z higjeną pracy, zalecającą wysiłek umysłowy na godziny ranne a czynności z przewagą wysiłku fizycznego na godziny popołudniowe. Nie jest to również zgodne z logiką rzeczywistości. Czy w okresie wzrastania bezrobocia nie należałoby opóźnić wstępu do pracy zarobkowej młodzieży, aby zatrudnić dorosłych? Czy młodzież tę nie należałoby skierować jeszcze do szkół, aby podnieść poziom powszechnego wykształcenia? I tu dotkniemy **zasadniczego zagadnienia:** dzisiejsze państwo burżuazyjne przy wyścigu zbrojeń, utrzymywaniu nadmiernej liczby mundurowej i niemundurowej policji, opłatach konkordatowych, w okresie załamania się ustroju gospodarczego **nie jest w możności zapewnić swemu obywatelowi dostatecznego zasobu wiedzy,** a proletarjat szkołę powszechną w ujęciu nowego programu uznać musi za namiastkę wykształcenia i wyciągnąć z tej sprzeczności odpowiednie wnioski.

W. Kotwica

„Sanacyjna" ustawa ubezpieczeniowa

Rzeczy główne nie będą „narazie" realizowane

W **„Dzienniku Ustaw"** z dnia 11 lipca ogłoszona została uchwalona w Sejmie i w Senacie **ustawa „scaleniowa" o ubezpieczeniach społecznych".**

Termin wejścia w życie ustawy „scaleniowej" wyznaczy osobne rozporządzenie Rady Ministrów. Z dniem 11 b. m. obowiązuje jedynie artykuł 306 ustawy, postanawiający, iż minister opieki społecznej przeprowadzi organizację ubezpieczeń społecznych w myśl zasad nowej ustawy i ustali sposób przejmowania przez zakłady ubezpieczeń społecznych działalności poszczególnych instytucyj ubezpieczeniowych. W szczególności przysługuje ministrowi opieki społecznej prawo zmieniać okręgi i siedziby kas chorych oraz zarządzać likwidację poszczególnych kas; minister opieki społecznej może też rozwiązywać władze i organa mających ulec likwidacji instytucji ubezpieczeń społecznych i mianować komisarzy oraz specjalne tymczasowe organy komisaryczne do przeprowadzenia wszelkich czynności w okresie likwidacji.

W kołach „sanacyjnych" przeważa opinja, iż przepisy ustawy „scaleniowej", dotyczące wprowadzenia ubezpieczeń na wypadek inwalidztwa i na starość **nie będą w czasie obecnego kryzysu realizowane, ale odłożone zostaną do lepszych czasów.**

⁂

Komunikat powyższy — to komunikat aj. PRESS, wspaniała w swej prostocie formułka, że ubezpieczenie na starość i od inwalidztwa pracy zostaje **„odłożone do lepszych czasów"**, nie wymaga żadnych komentarzy, wystarczy od czytać mowy sejmowe i senackie przedstawicieli B. B. W. R. oraz przedstawicieli Z. P. P. S. i Klubu N. P. R., by zrozumieć, **kto wtedy miał rację.**

Sprawozdanie teatralne

TEATR LETNI. „Mieszkanie Zojki", sztuka w 4 aktach M. Bułhakowa, przekład G. Wassercuga, reżys. E. Chaberskiego, dekor. K. Frycza.

Sztuka, choć sowiecka... ale tak niedorzeczna, że trzeba nadludzkich wysiłków, żeby dosiedzieć do końca przedstawienia. Jest to pozbawiony wszelkiej akcji dramatycznej obraz życia mierzwy pasorzytniczej dawnej Rosji w pierwszych latach po rewolucji.

Jak ongiś w sztukach Czechowa, ćwierćinteligent rosyjski na prowincji tęsknił „do Moskwy, do Moskwy", tak teraz cała ta niedobita i niedorznięta hołota marzy o Paryżu, gdzie hrabiowie i książęta rosyjscy znajdą oparcie w orkiestrach jazz-bandowych lub świetność swoją, za przykładem Olimpijczyka Dzeusa, ukryją pod frakiem kelnera z „La vieille Russie", hrabiny natomiast i dawne damy dworu olśniewać będą przedmieścia paryskie w lichych kabaretach.

Mimo zbożnej tendencji autora, który choć słusznie zupełnie maluje całe to bractwo, tęskniące do emigracji z kraju, nie rozumiejące istoty zachodzących przemian, przedstawiając całą ich bezduszność, głupotę i zgniliznę moralną, czyni to jednak w sposób tak zastraszająco nużący, że mimo niezłej nastroju ogół gry dobrych wszak aktorów, sztuka jest absolutnie nie do zniesienia. Brak akcji, nieudolna budowa sztuki zabija wszelkie zainteresowanie.

Autor co gorsza, choć ma zbożne, jak się zdaje, cele, nie zdobywa się na żadne przeciwstawienie walczących rzekomo ze sobą światów. Kilku bowiem tych bolszewików, których nam przygodnie pokazuje, nie może sobie rościć żadnej pretensji do reprezentowania jakiejś nowej myśli. Jest to trójka safanduliska jakichś dobrotliwych staruszków, o których poglądach i przekonaniach mówi co najwyżej ich kudłata broda.

Skąd Teatrowi Letniemu przyszło na myśl wystawiać to nudne, ckliwe i bezsensowne sztuczydło, dość trudno dociec. Czyżby to była chęć snobistyczna popisania się „sowiecką" marką, lecz unieszkodliwioną i wypraną z „nagannej" zgoła treści.

Czyżby to był przejaw kurtuazji władz miejskich pod adresem jednego z wodzów komunizmu rosyjskiego, którego mamy honor gościć w swoich murach?

Sztukę wystawiono starannie. Na wyróżnienie zasługuje Ćwiklińska i Nakoneczna. Węgrzyn i Dominiak w swoich bezsensownych rolach zgrywają się do szczętu.

J. N. M.

Czas odnowić prenumeratę za miesiąc lipiec

Krwawe zajście w pow. pszczyńskim

Na wycieczce Związku Powstańców Śląskich

Dwie osoby ciężko ranne, — dwanaście aresztowanych

Urzędowo donoszą:

„Dnia 9 lipca około godz. 21-ej przechodziła przez Kosztowy, w powiecie Pszczyńskim, wracająca z wycieczki grupa Związku Powstańców Śląskich. W niedużej odległości za nią szło kilkunastu nieznanych bliżej młodych mężczyzn, nienależących do wycieczki.

W pewnym momencie powstała nagle wśród nieustalonych narazie okoliczności **awantura, a następnie bójka,** w czasie której został poważnie poraniony **Waldemar Mueller z Mysłowic.** Rannym zaopiekowała się policji i przewiozła go do szpitala w Katowicach. Muellerowi według orzeczenia lekarza nie grozi utrata życia.

Gdy zgomadzony w związku z tem zajściem przed miejscowym posterunkiem policji dość duży tłum ludzi zaczynał się już rozchodzić, wybuchła na ul. Jana druga bójka, w czasie której został poważnie pobity **Józef Tuszyński,** zamieszkały w Kosztowach. Tuszyńskiego w stanie prawie nieprzytomnym przewieziono do szpitala.

Zaraz po wypadku wyjechali na miejsce wiceprokurator S. O. dr. Nowotny, naczelnik wydziału bezpieczeństwa Ryczkowski oraz oficerowie policji kryminalnej z podinspektorem Jeziorskim.

Po wstępnem zapoznaniu się z przebiegiem zajścia wdrożono natychmiast szczegółowe dochodzenie i wydano kierującemu na miejscu śledztwem komisarzowi Brodniewiczowi dyspozycje bezwzględnego aresztowania i oddania władzom sądowym wszystkich uczestników bójki. Dotychczas przytrzymano 12 osób z tego 3-ch sprawców pobicia Muellera oraz 2 podejrzanych o pobicie Tuszyńskiego. Prawie wszyscy aresztowani znajdowali się w stanie nietrzezwym. Dalsze szczegóły ze względu na dobro śledztwa, trzymane są narazie w tajemnicy.

Katastrofa kolejowa w Powsinie

13 osób rannych

W poniedziałek, około g. 11, w pobliżu stacji Powsin, kolejki dojazdowej Wilanowskiej, wydarzyła się katastrofa. Pociąg osobowy Nr. 9, wskutek raptownego zahamowania, wykoleił się. Parowóz wywrócił się do góry kołami, 3 wagony osobowe i 1 towarowy, zaś wywróciły się na bok. Wśród licznych pasażerów wynikł popłoch. Jednocześnie dały się słyszeć krzyki i jęki rannych lub poparzonych pasażerów oraz obsługi kolejowej. Na miejsce katastrofy przybyły dwie karetki Pogotowia Ratunkowego oraz prywatne. Okazało się, iż ofiarami katastrofy padło 13 osób. Po nałożeniu prowizorycznego opatrunku, część ciężej rannych przewieziono do lecznicy Solmana, skąd 4 osoby w stanie ciężkim, wskutek poparzenia, poranienia i ogólnego potłuczenia, przewieziono do szpitala Dz. Jezus.

Zmasakrowane zwłoki bezrobotnego

na dachu pociągu

W nocy z 6 na 7 bm. konduktor pociągu osobowego, jadącego z Bydgoszczy w kierunku Warszawy, zauważył w Łęgnowie, na drugim wagonie od końca, spływającą z dachu wagonu cienką smugę krwi.

Okazało się, że na dachu wagonu znajdowało się strasznie zmasakrowane ciało mężczyzny z rozbitą czaszką. Znaleziono go w pozycji leżącej, z głową rozbitą. Był to pasażer na gapę. Podczas przejazdu pociągu pod wiaduktem kolejowym nieszczęśliwy uderzył o wiadukt i poniósł śmierć na miejscu. Przywołany lekarz stwierdził również złamanie kręgosłupa.

Z pozostawionych papierów okazuje się, że jest to 18-letni bezrobotny Tadeusz Janczewski, urodzony w Kijowie, a zamieszkały w Trzemieszycach, pow. Będzin. Prawdopodobnie wyb... się on w drogę do Gdyni, lecz, nie znalazłszy tam pracy, zamierzał wrócić do domu.

Powódź

STANISŁAWÓW, 10.7 (PAT). Z powodu ulewnych deszczów wczorajszych rzeki **Swica** i **Dniestr** wezbrały ponownie w powiecie zydaczowskim, a **Bystrzyca** nadwórniańska w powiecie stanisławowskim. Na **Swicy i Żórawnie** woda podniosła się o 2,70 m. ponad stan normalny. W kilku miejscach drogi i mosty uszkodzone, komunikacja przerwana. W gminie **Dubrawka** rzeka **Swica okrążyła** 117 gospodarstw. Stan wody na Stryju wynosi 3,40 mtr. ponad poziom normalny. W górnym biegu woda opada, w dolnym podnosi się. We wsiach **Międzyrzecz, Hnizdycz** i **Bukowce** woda wtargnęła do domów. **Dniestr** wystąpił z brzegów i zalał okoliczne pola i łąki. Komunikacja kołowa w wielu miejscowościach przerwana. Ogółem w powiecie zydaczowskim woda zalała kilka tysięcy ha. pól, łąk i stawów rybnych. W ostatniej chwili nadchodzą wiadomości, **że woda na wszystkich rzekach w powiecie zydaczowskim opada.** Stan wody na Bystrzycy nadwórniańskiej pod Stanisławowem wynosi **2,70** ponad normę. **Woda wtargnęła już na przedmieście Stanisławowa, zagrażając budynkom.** Na miejscu czuwa pogotowie straży pożarnej.

Hitlerowcy w łonie Z. Z. Z.

„Gazeta Robotnicza" donosi:

„Sanacyjny" poseł **Kapuściński** wszędzie chwali się, że w „sanacyjnych" związkach zawodowych „znajduje się" element „wyłącznie polski i twórczy". My wiemy, że znajduje się tam zbieranina, ludzie o niepewnej fizjognomji politycznej. Nietylko w Związku górników ZZZ., lecz i w związku pracowników umysłowych. Hitlerowców musi być sporo w tym tworze „sanacyjnym", skoro co kilka dni następują wykluczenia członków.

Ostatnio wykluczono z jednego oddziału ZZZ. w **Lędzinach** 6 górników, a mianowicie: Bulę Alojzego, Szumilasa Wilhelma, Fika Józefa i Jochemczyka Izydora **za sympatje do Hitlera,** Stolorza Tomasza **za przepisanie dzieci do szkoły niemieckiej** i Tchórza Jana **za przynależność do „Volksbundu".**

Zgon niewidomej uczonej

W Katowicach zmarła **dr. Melanja Lipińska,** niewidoma uczona, głośna ze swych prac naukowych w dziedzinie medycyny.

Sprawa traktatu angielsko-sowieckiego

LONDYN 11.7 (ATE). Wczoraj rozpoczęły się angielsko-sowieckie rokowania w sprawie zawarcia traktatu handlowego. Minister sir John **Simon** zakomunikował Izbie Gmin, iż podczas tych rokowań omawiana będzie również sprawa rosyjskich długów wojennych oraz przedwojennych. Jeżeli w tej sprawie, jak oświadczył minister Simon, dojdzie do porozumienia, zawarty zostanie, będący obecnie w toku obrad angielsko-sowiecki **traktat handlowy na czas nieograniczony.** Jeżeli rokowania w sprawie rosyjskich długów nie doprowadzą do wyniku pozytywnego, przyszły traktat handlowy **będzie trwał rok, a najwyżej dwa lata.**

Wielka katastrofa na morzu

LONDYN, 10.7 (ATE). Z Tokjo donoszą, iż parowiec chiński „Tunan" na wodach koreańskich wskutek zderzenia się z parowcem japońskim uległ katastrofie. Według dotychczasowych wiadomości **125 pasażerów parowca chińskiego utonęło.**

Alarmujące wieści ze St. Zjednoczonych

LONDYN 11.7 (ATE). Dzienniki zamieszczają alarmujące wiadomości z Nowego Jorku, świadczące o tem, że polityka inflacyjna Stanów Zjednoczonych już teraz zapowiada powstanie nowego ciężkiego przesilenia gospodarczego. Podłożem nowozarysowującego się przesilenia gospodarczego jest wywołana przez psychozę zwyżkową nadprodukcja o rozmiarach anormalnych, bowiem absolutnie w żadnym stosunku do siły kupna nie stojąca. Podczas gdy produkcja w miesiącu marcu, kwietniu i maju wzrosła **o 35 proc.,** płace w tym okresie podwyższono zaledwie o **7 proc.** Dysproporcja ta staje się tem jaskrawsza, jeżeli zważyć, że obecnie produkcja osiągnęła nieomal poziom r. 1927 podczas gdy siła nabywcza konsumentów nadal pozostaje **57 proc.** poniżej tego poziomu. Alarmy te **nabierają** szczególnego oświetlenia z uwagi na to, że delegacja Stanów Zjednoczonych na konferencję ekonomiczną, zgodnie z instrukcjami z Waszyngtonu, w deklaracjach swych niejednokrotnie podkreślała, że kryzys gospodarki światowej może być jedynie przezwyciężony przez zwyżkę cen.

***

Już w dzisiejszym **artykule wstępnym** zwracamy uwagę, że **„alarmujące"** wieści tego rodzaju trzeba **czytać z dużemi zastrzeżeniami,** ponieważ **działa** w tej chwili w całej Europie **propaganda** antyamerykańska **na wielką skalę,** związana z kwestją poziomu **kursu walut** i z różnemi spekulacjami **walutowemi.**

Wolność w „Wolnem Mieście"!

GDAŃSK 11.7 (PAT). Z polecenia władz aresztowany został **na obszarze W. Miasta** były poseł socjalistyczny do Volkstagu i dyrektor szkoły powszechnej w Stutthofie **Preuss** za to, że miał się wyrazić wobec uczniów w sposób ujemny o Hitlerze i ruchu **narodowo-**„socjalistycznym". Komunista **Kraft i** poseł komunistyczny do **Volkstagu Serotzky** zostali również aresztowani.

Wobec wszystkich trzech zarządzono areszt ochronny.

Hitler w roli proroka

BERLIN 11.7 (PAT). Hitler wygłosił na zlocie oddziałów szturmowych w *Dortmundzie* wielką mowę polityczną, w której m. in. z naciskiem wystąpił przeciwko oczekiwaniom pewnych kół, iż usunięcie z widowni partyj politycznych jest tylko zjawiskiem przejściowem. Stronnictwa polityczne — oświadczył Hitler — *zostały raz na zawsze wyrugowane z życia niemieckiego i nigdy już nie wrócą!*

Szczęśliwy jestem — powiedział dalej Hitler — że udało się w Rzymie **zawrzeć** konkordat, na podstawie którego **wszystkim** duchownym wzbronione będzie odtąd uprawianie politycznej działalności partyjnej. Walka o władzę polityczną w Niemczech jest zakończona. Narodowi „socjaliści" stoją u progu nowego okresu, mając do spełnienia przedewszystkiem dwa zadania: całkowite zdobycie społeczeństwa **dla swej** ideologji, oraz pokonanie bezrobocia.

„Czystka" na wielką skalę

RYGA 11.7 (ATE). Na mocy uchwały centralnej komisji kontroli wszechzwiązkowej partji komunistycznej wyłączono z partji **388 komunistów opozycjonistów w Moskwie i Leningradzie.** Liczba usuniętych z partji komunistycznej na **Ukrainie** sięga dotychczas **2.000.** W jednym tylko okręgu winnickim wykluczono 148 komunistów pod zarzutem przynależności do opozycji ukraińskiej. Akcja oczyszczenia **partji** komunistycznej z elementów **opozycyjnych** potrwa do października. **W związku** z tem biuro polityczne **W. K. P.** pod przewodnictwem Stalina postanowiło odroczyć kongres wszechzwiązkowej partji komunistycznej na jeden rok. **Jak** wiadomo, ostatni kongres W. K. P. odbył się w roku 1931, a **według statutu** ma być zwoływany raz na dwa lata.

WACŁAW CZARNECKI

Wakacje na pokładzie „Temidy II"

Kartki z podróży

Poniedziałek, 29 maja.

Już dwa dni nie napisałem ani słowa w swoim dzienniczku okrętowym. Przez ten czas odwaliliśmy kawał drogi, przebyliśmy Kattegat, zajrzeliśmy do portu Skagen i teraz płyniemy już na wodach Skageraku.

Ciężkie były te dwa dni. Przez cały czas mieliśmy sztormik, który dobrze dał się nam we znaki. Wiatr szalał, dmąc nam prosto w twarz i zmuszając do jazdy bajdewindem (przeciw wiatrowi), to znów przechodząc w szkwał. Fala wciąż rosła. Spienione, olbrzymie masy wody szły na nasz mały jachcik. Pokład aż drżał pod naporem całych ton wody, które bez przerwy przewalały się po pokładzie. Jedna burta stale znajdowała się pod wodą.

Fale zrzucały jacht z kursu. Wciąż trzeba było wyrównywać odchylenie dokonywane siłą fali. Ledwie można było w ręku utrzymać rumpel (rączkę steru), tak mocno uderzała fala. Igiełki rumbów wprost tańczyły na kompasie, odchylając się to w jedną, to w drugą stronę. Cztery godziny wachty w taką psią pogodę nie należały do przyjemności.

Przemokłem do nitki. Chociaż miałem na sobie nieprzemakalny kostjum i südwestkę (kapelusz marynarski), jednak to niewiele pomagało, gdyż co pewien czas fale szły nad pokładem, zalewając wszystko i wszystkich, znajdujących się na drodze. W kajucie też nie można było wypocząć bo statek podskakiwał, szurały szkoty przy ...sowaniu żagli i wciąż, bez ustanku, przewalały się zwały wodne.

Szliśmy kursem pilotowym. Co chwila nawigator wściekał się z powodu tańca, jaki uprawiała „Temida" na wzburzonem morzu.

— Ster lewo!

— Jest lewo! — odpowiada sternik.

— Więcej lewo!

— Jest więcej!

— Równo, tak trzymać! Ćwierć na lewo, tak trzy-y-mać!

Za chwilę jednak znów trzeba było wyrównywać. Znów padała komenda:

— Ster lewo na burtę! Przycisnąć do wiatru, tak trzy-y...

Zdarzało się chwilami, że wiatr ucichał. Można było trochę odetchnąć, a nawet spróbować przebrać się w suche ubranie. Żeby jednak tego dokazać, trzeba było być nielada ekwilibrystą.

Jacht tańczył na wszystkie strony. Kołysał się zarówno ku przodowi, jak i na boki, czasem wprost kręcił się na miejscu. W messie za każdym pochyłem uderzały o ściany futerały lornetek i aparatów fotograficznych. Mapy i książki wędrowały po stolikach.

W kubryku patelnie, garnki i rondle, niesamowicie dzwoniły o ściany. Duże puszki z konserwami dosłownie chodziły po podłodze. W takich warunkach zdjęcie ubrania lub naciągnięcie swetra wymagało kilkunastu minut pracy i obijania się od jednej ściany do drugiej.

Iluminatorów nie można było otworzyć, bo woda zaraz wdzierała się do wnętrza, ale i to nie pomagało, bo mimo zamkniętych luków na podłodze było dużo wody.

W Skageraku fala już jest inna niż w Kategacie. Dłuższa, potężniejsza. Przy spokojnem morzu huśtanie się na takiej długiej fali jest nawet pewną przyjemnością. Leżąc na pokładzie można sobie wyobrazić, że siedzi się w bujanym fotelu o niezwykle dużych biegunach. Mniej przyjemnie natomiast jest zetknięcie się z taką falą w czasie burzy.

Gdyśmy znajdowali się na trawersie przylądka Skagen, widać było spotykanie się dwuch rodzajów fal. Z południa, od Bałtyku szły małe, szybkie, ruchliwe fale, z zachodu zaś, od Atlantyku długie fale oceaniczne. Żeglarze twierdzą, że tu Atlantyk walczy z Bałtykiem.

Wiatr trochę słabnie. Na pokładzie pokazują się ludzie mocno okutani w nieprzemakalne ubrania. Zawsze na górze lepiej jest, niż w kajucie. Zresztą szkoda tracić tak pięknego widoku, jakie przedstawia wzburzone morze. A przecież my wszyscy nie żeglujemy z obowiązku, jedziemy dla przyjemności. Kochamy morze.

W czasie podróży ci z pośród nas, którzy nie mają takiego doświadczenia, jak nasi „kapitanowie", uczą się od nich wszystkich kunsztów nawigacji. Po opanowaniu sztuki manewrowania żaglami przychodzi kolej na określanie na mapie miejsca, gdzie się w danej chwili znajdujemy, ustalanie kursu, wreszcie — prowadzenie jachtu Zamieniają się role: wczorajszy oficer-nawigator zostaje sternikiem i odwrotnie.

Dziś nawiguje Ryś Jackiewicz. Wydaje rozkazy, jakby całe życie dowodził conajmniej eskadrą. Jego wczorajszy zwierzchnik na jachcie, Lisicki, ma wolną wachtę, więc przysłuchuje się i przygląda temu, co robi Ryś.

W pewnym momencie Ryś chce zmienić hals, bo twierdzi, że jeśli będzie się dalej jechać dotychczasowym halsem, to można wpakować się na brzeg szwedzki i będzie źle. Daje więc polecenie Lisickiemu przebrasowania żagli.

Ale pierwszy oficer udaje, że nie chce wypełnić rozkazu.

— Poco mam się męczyć! Twoja głowa, żebyś dobrze jechał. Od tego jesteś nawigator.

Ryś jednak nie traci rezonu i mówi:

— Jurek, ciągnij szkoty. Nam to mięta, my jesteśmy ubezpieczeni na życie, możemy nawet iść do mąki, to i tak nasze żony dostaną po 20 tysięcy złotych. Ale ty, bracie, nawet się nie ubezpieczyłeś...

Ten argument pomaga. Jurek ciągnie szkoty, aż miło.

Dojechaliśmy wreszcie do Skagen. Z dużą radością wyskoczyliśmy na brzeg, bo przecież nie mieliśmy już zupełnie słodkiej wody, a tu można było pić, ile tylko człowiek zechce. Zaraz napełniliśmy kubły wodą i załoga złopała czystą wodę, niby najwspanialsze wino.

Raul Szulc, bankowiec, fotograf i filozof w jednej osobie, opiwszy się wodą zawołał:

— Teraz dusza moja czuje się, jak w puchu.

Poza koniecznością napełnienia zbiorników zapasem wody, był jeszcze i drugi powód radości załogi. Oto w Skagen czekać nas miały listy od tych, których zostawiliśmy w domu. Nie wszscy dostali listy, ale gdy tylko kapitan zjawił się z „pocztą", otoczono go zasypując pytaniami:

— Jest list dla mnie?

Po chwili połowa załogi pogrążyła się w czytaniu.

W czasie napełniania baków wodą okazało się, że w tylnym zbiorniku było jeszcze koło 80 litrów wody, tylko... kran się zepsuł. Klęliśmy jak marynarze. Niepotrzebnie znosiliśmy męki Tantala.

W Skagen wszystko przesiąknięte jest zapachem ryb. Całe nabrzeże zabudowane jest chłodniami, suszarniami i wędzarniami ryb. Małe kutry rybackie zwożą prawie bez przerwy olbrzymie ilości różnego gatunku ryb. Najwięcej łowią stokfiszów, tej narodowej potrawy Skandynawów, którą podobno przyrządza się na 365 sposobów. Nawet chleb pieką z „mąki", otrzymanej z mielonego stokfisza.

Opuszczamy port i — jazda dalej. Postanowiliśmy jednak zmienić pierwotny zamiar i nie jechać do Bergen ani na Wyspy Szkockie, bo zbyt mało mamy czasu. Dwa dni sztylu pod Bornholmem i niepomyślne wiatry uniemożliwiły nam zwiedzenie najładniejszych fjordów. Zdążymy tylko zwiedzić Oslofjord i stolicę Norwegji.

(D. c. n.)

Uroczystość otwarcia Domu Robotniczego w Trzebionce

(powiat Chrzanów)

(kor. własna)

Mimo silnego kryzysu i ciężkich warunków ekonomicznych i politycznych, mimo gorliwych usiłowań „sanacji", aby ruch socjalistyczny osłabiać, tamować, rozbijać — ruch ten krzepnie i rozwija się. Dowodem tego nietylko liczne w b. r. walki strajkowe przeciw obniżkom, ale powstawanie nowych placówek socjalistycznych.

W ub. niedzielę **robotnicy Trzebionki koło Trzebini obchodzili sympatyczną uroczystość otwarcia własnego Domu Robotniczego.** Inicjatorami ufundowania tego Domu byli robotnicy miejscowej rafinerji nafty, zorganizowani w Centralnym Związku Robotników Przemysłu Chemicznego. Dom został zakupiony z Funduszu Budowy Domów Ludowych w przemyśle naftowym. Jest to fundusz, do którego przemysłowcy nafto wi, mocą umowy ze Związkami, zobowiązani są odprowadzać 1 proc. od płac robotniczych.

Zakupiony dom parterowy z 7-miu ubikacjami, został przerobiony; zrobiono salkę ze sceną, wybudowano kręgielnię i cały dom gruntownie odnowiono. Odnowiony dom jest siedzibą Oddziału Centralnego Zw. Rob. Przemysłu Chemicznego, organ. T. U. R. i Komitetu PPS.

Dom Robotniczy w Trzebionce robotnicy nazwali **Domem imienia Zygmunta Żuławskiego** długoletniego posła na Sejm z **Okręgu Chrzanowskiego,** składając mu w ten sposób wyraz wielkiego uznania zasług długoletniej pracy dla dobra klasy robotniczej. To też uroczystość otwarcia Domu Robotniczego była także **dniem uczczenia zasług tow. pos. Żuałwskiego i wyrazem wielkiego do niego zaufania robotników chrzanowskiego okręgu.**

W uroczystości wzięło udział lczne grono robotników miejscowych i z pow. chrzanowskiego, oraz **tow. pos. Żuławski, tow. Haluch, delegat Zw. Górników i Komitetu Bud. Dom. Lud. z Borysławia i tow. Zygmunt Bocian, generalny sekretarz Centr. Zw. Rob. Przem. Chem. z Krakowa.**

Z powodu przepełnienia, cały program uroczystości musiano wykonać przed Domem Robotniczym na podwórcu, bo sala nie pomieściła uczestników.

Miejscowa orkiestra i chór organ. T. U. R. wykonaniem hymnów robotniczych poprzedziły otwarcie uroczystości, którą zagaił **tow. Jan Koryczan,** przewodn. miejscowego Oddz. Centr. Zw. Rob. Przem. Chem i objął przewodnictwo, zapraszając **tow. Dudziaka** na sekretarza.

Tow. poseł Żuławski wśród licznych oklasków, wygłosił okolicznościowe dłuższe przemówienie, snując wspomnienia z dawnych i niedawnych dni walki i pracy w chrzanowskiem, wespół z wielu obecnymi starszymi towarzyszami. Przypomniał ile to razy komuniści i „sanacja" uśmiercały socjalizm w chrzanowskiem, jak szykanowano i utrudniano pracę P. P. S., a mimo to ruch socjalistyczny żyje, krzepnie i rozwija się. Mówca, wyrażając radość z powodu ufundowania robotniczej placówki, wzywa w imię socjalizmu do dalszej wytężonej zorganizowanej walki z kapitalistycznym ustrojem i panującemi stosunkami.

Dalej przemawiali **tow. Poloczek** imieniem Komitetu P. P. S. Trzebini, **tow. Dudziak** im. T. U. R.; **tow. Chechelski** im. Związku Górników chrzanowskiego okręgu; **tow. Adamczyk** im. Związku Metalowców i **tow. Woś** im. P. P. S. Szczakowej.

Wszyscy wymienieni reprezentanci bratnich okolicznych organizacji składali życzenia Związkowi Chemicznemu, podnosząc znaczenie Domu Robotniczego dla robotników i zasługi tow. pos. Żuławskiego i miejscowych towarzyszów.

Tow. Haluch w imieniu Komitetu Budowy Domów Ludowych w Borysławiu oświadczył, że z radością odbiera odnowiony Dom Robotniczy, jako reprezentant Komitetu, który dokonał kupna tego domu, i składa miejscowym towarzyszom jaknajlepsze życzenia rozwoju organizacji.

Tow. Z. Bocian imieniem Związku Chemicznego, w podniosłych słowach zakończył uroczystość, zaznaczając, że własny Dom Robotniczy stanąć musiał, by w nim wykuwać zorganizowaną siłę socjalizmu, naprzekór wrogom, którzy uniemożliwiali nam dotychczas odbywanie zebrań, odmawiali sal na zebrania. Mówca zakończył apelem do wzmocnienia organizacji klasowej.

Na koniec mała dziewczynka, córeczka jednego z towarzyszy zadeklamowała pięknie wiersz „Do Domu Robotniczego".

Po zamknięciu uroczystości przez tow. **Koryczana,** wszyscy odśpiewali „Czerwony Sztandar", poczem zaczęło się wpisywanie do Księgi pamiątkowej i wspólna fotografja uczestników uroczystości.

O godz. 18 zaczęła się zabawa taneczna, która przeciągnęła się do późnych godzin.

Z. B.

Porucznikowa udusiła męża w Modlinie podczas snu

Żandarmerja wojskowa została zaalarmowana wstrząsającem morderstwem, dokonanem w **Modlinie** na osobie porucznika **Stefana Polaczka z Centrum wyszkolenia saperów.**

Por. Polaczek mieszkał w Modlinie przy ul. Szpitalnej wraz z żoną swoją, Teodozją. W poniedziałek rano por. Polaczek nie zgłosił się na służbę, wobec czego wysłano doń żołnierza, aby dowiedział się o powodzie nieobecności porucznika.

Po przybyciu na miejsce żołnierz znalazł por. **Polaczka,** leżącego w łóżku bez oznak życia. Żołnierz zaalarmował swoje władze przełożone. Wezwano lekarza wojskowego, który stwierdził, **że por. Polaczek został zamordowany przez uduszenie.**

Wszczęte dochodzenie ustaliło, że por. Polaczek żył niedobrze ze swoją żoną, często dochodziło między małżonkami do gwałtownych sprzeczek. Również ostatniej nocy doszło między małżonkami do ostrej kłótni, po które oficer położył się spać.

Żandarmerja aresztowała Polaczkową pod zarzutem mężobójstwa. Polaczkowa przyznała się do zbrodni, podając, że męża udusiła podczas snu. Osadzono ją w więzieniu.

Wypadek pociągu krakowskiego w Chocicy

Onegdaj w godzinach popołudniowych rozeszła się po Krakowie pogłoska o wielkiej katastrofie kolejowej na stacji **Chocica pod Jarocinem.**

Alarmujące wieści głosiły o zabitych i rannych. Jak się okazało, pogłoski te były grubo przesadzone. **Istotnie przy pociągu Kraków — Poznań, tuż przed stacją Chicoce, wykoleił się wagon bezpośredniej komunikacji Krynica — Poznań, jednakże wypadek ten nie spowodował groźniejszych następstw, albawiem upadł na nasyp kamieni, tak że właściwie uległ nachyleniu 50 stopni.**

Puszczono natychmiast w ruch hamulce, poczem, po krótkim postoju, odczepiono dwa ostatnie wagony i po 50 minutach pociąg pojechał dalej do Poznania. Obrażeń i okaleczeń nikt nie odniósł, tylko jedna pasażerka zemdlała ze strachu.

Z wczorajszej giełdy

Waluty: Dolar 5.98 (B P. płaci 5.95); frank francuski 35.08; frank szwajcarski 172.50; funt szterling 29,50. marka niemiecka 210; szyling austrjacki 100; korona czeska 25.30.

Co się stało w Warszawie?

NOCNA AWANTURA PIJACKA

Nocy ubiegłej około godz. 4-ej, na rogu ul. Marszałkowskiej i Nowogrodzkiej, wysiadło z taksówki dwóch pasażerów: Kazimierz Tomaszewski i Antoni Cichocki. W pewnej chwili między obu mężczyznami, którzy byli pijani, wynikła kłótnia, a następnie bójka, którą zlikwidowała policja. Lekarz Pogotowia stwierdził u Tomaszewskiego zwichnięcie prawego stawu barkowego, u Cichockiego zaś — ranę tłuczoną głowy. Po opatrunku, obu uczestników zajścia przeprowadzono do XIII komis.

2 OFIARY KĄPIELI

16-letni Wincenty Nowiński, uczeń, kąpiąc się w Wiśle w niedozwolonem miejscu, t. j. wprost Pelcowizny, natrafił na głębię i utonął. Zwłok nie wydobyto. Ubranie zabrała zawiadomiona rodzina.

Nad Wisłą, za mostem kolejowym, w pobliżu Cytadeli, znaleziono pozostawione na brzegu ubranie z dokumentami na nazwisko 19-letniego Abrama Goldsobela (Franciszkańska 11). Ubranie zabrała policja komisarjatu rzecznego. Goldsobel najprawdopodobniej utonął.

Z KĄPIELI DO SZPITALA

10-letni Ryszard Angersztejn, uczeń, w czasie kąpieli w Wiśle, przy wylocie portu handlowego, natrafił na szkło, wskutek czego odniósł ranę płatową w okolicy lewego stawu kolanowego. Rannego opatrzyło Pogotowie i przewiozło do szpitala Przemienienia Pańskiego.

PRZYGODY NA PLAŻY I W KĄPIELI

19-letni Mieczysław Blajberk, biuralista, będąc na „dzikiej" plaży nad Wisłą, zranił się szkłem w prawą stopę.

11-letnia Czesława Wróblówna, uczennica, kąpiąc się nad brzegiem Wisły pod Bielanami, nadepnęła na kawałek szkła, wskutek czego nastąpiło przecięcie tętnicy i krwotok z lewej stopy. Poszwankowanych opatrzyło Pogotowie, poczem Wróblównę przewiozło do domu.

STARCIE SAMOCHODU Z MOTOCYKLEM

Przy zbiegu ul. Twardej i Siennej, nastąpiło starcie samochodu z motocyklem. Jadący w motocyklu, 31-letni Wacław Hański, monter, wypadł z motocykla, doznając poranienia twarzy, rąk i nóg. Poszwankowanego opatrzono w ambulatorjum Pogotowia.

SAMOBÓJSTWO

40-letnia Stanisława Poturalska, bez zajęcia, napiła się esencji octowej w bramie domu Twarda 55. Po udzieleniu pomocy, Pogotowie przewiozło desperatkę do szpitala Dz. Jezus.

UPADEK Z ROWERU

19-letni Czesław Urbaniak, ślusarz, spadł z roweru, na rogu ul. Żelaznej i Grzybowskiej. Poszwankowanego opatrzył lekarz Pogotowia, stwierdzając potłuczenie twarzy, rąk i nóg.

Co grają w Teatrach?

TEATR „ATENEUM". Dziś teatr nieczynny. W próbach „Dziwak" Afinogenowa (przekład Haliny Pilichowskiej), w reżyserji Wiercińskiego.

TEATR NARODOWY daje sztukę Wł. Fodora „Pocałunek przed lustrem".

TEATR NOWY. Dziś komedja Deval'a „Stefek".

TEATR LETNI. Dziś i codziennie 4-aktowa sztuka Michała Bułhakowa „Mieszkanie Zojki".

TEATR POLSKI. Dziś i codziennie głośna sztuka J. Tepy „Fraulein Doktor".

OTWARCIE TEATRU MAŁEGO. Dziś, we środę rozpoczynają się znowu przedstawienia komedjowe w Teatrze Małym. Na otwarcie idzie przemiła komedja amerykańska *„Roxy"* w reżyserji dyrektora T. Trzcińskiego. W roli tytułowej pozna publiczność warszawska artystkę teatrów krakowskiego i poznańskiego p. Jadwigę Zaklicką, która w tej komedji odnosiła wielkie sukcesy w całym szeregu scen.

TEATR KAMERALNY: Dziś i jutro poraz ostatni sztuka Antoniego Słonimskiego p. t. „Lekarz bezdomny".

TEATR „REX". Dziś i codziennie widowisko „Frontem do morza".

TEATR „MORSKIE OKO". Nieczynny przez okres letni.

TEATR „8 m. 30" gra codziennie operetkę amerykańską „No, no, Nanette".

TEATR im. ŻEROMSKIEGO (Hipoteczna nr. 8). Dziś „Jesień... Zima... Wiosna..." Jadwigi Rzepeckiej - Iwanowskiej.

TEATR IM. ŻEROMSKIEGO (Zamojskiego 20). Codziennie o 8.15 „Hiszpańska mucha".

TEATR IM. ŻEROMSKIEGO. Zespół studjo pod kierunkiem Ireny Solskiej przygotowuje „Gody Weselne" w opracowaniu literackiem Leona Schillera.

TEATR REWJI „MIGNON". Codziennie rewja „Skarżyński leci".

TEATR REWJI „MUCHA" (Długa 10). Dziś i dni następnych rewja „Każdy sobie rzepkę skrobie".

Sprawy wojskowe

DODATKOWE KOMISJE POBOROWE. Po ukończeniu tegorocznego poboru, który odbywał się w ciągu maja i czerwca i zarządzeniu przedłużającem pobór do 4 lipca, obecnie wyznaczono terminy dodatkowych komisji poborowych, które odbędą się w ciągu b. m. dla wszystkich tych poborowych, którzy z jakichkolwiek powodów nie dopełnili obowiązku przewidzianego w ustawie o służbie wojskowej. W lipcu odbędą się tylko dwie komisje poborowe: 12 b. m. dla podlegających P. K. U. Nr. 1, zamieszkałych na terenie 1, 2, 3, 4, 5, 12 i 26 komisarjatów P. P. oraz dla podlegających P. K. U. Nr. 4, zam. w 7, 8, 10, 19 i 22 komisarjatów P. P.

Co usłyszymy w radjo?

Środa, dn. 12.VII. 33 r. Fala 1411,8 m.

7.00 Sygnał czasu. 7.05 Gimnastyka. 7.20 Muzyka z płyt. 7.25 Dziennik poranny. 7.30 Płyty gramofonowe. 7.52 Chwilka gospodarstwa. 11.57 Sygnał czasu. Hejnał. 12.05 Utwory wiolончz. 12.25 Przegląd Prasy. 12.33 Komunikat meteor. 12.35 Muzyka z płyt. 12.55 Dziennik południowy. 14.55 Płyty gramofonowe. 15.05 Wiadomości bieżące. 15.10 Komunikat Inst. Eksportowego. 15.15 Płyty. 15,25 Komunikat gospodarczy. 15.35 Płyty gramofonowe. 15.45 Skrzynka P. K. O. 16.00 Koncert solistów. 16.30 Pieśni. 17.00 Odczyt aktualny. 17.15 Koncert popularny 18.15 Odczyt. 18.35 Recital śpiewaczy Kazimierza Czekotowskiego. 19.05 Muzyka lekka. 19.35 Odczytanie programu 19.40 Kwadrans literacki. 20.00 Melorecytacje w wyk. Henryka Szatkowskiego. 20.20 Piosenki w wyk. chóru Juranda. 20.50 Dziennik Wieczorny. 21.00 „Skrzynka pocztowa rolnicza". 21.10 Recital fortepianowy. 22.00 Odczyt. 22.20 Muzyka z płyt. 22.25 Wiadomości sportowe. 22.35 Komunikat dla komunikacji lotniczej 22.40 Muzyka taneczna.

Co wyświetlają kina?

ADRIA: „Śpiew, całus, dziewczyna".
ANTINEA: „Królowa podziemi" i „Szyb L. 23".
APOLLO: „Pod twoją obronę".
ARENA (gmach Cyrku): „W sidłach szaleńca" z Violettą Hemming.
ATLANTIC: „Karjera kelnerki".
BAJKA: „Flip i Flap" i „Z dnia na dzień".
CAPITOL: „Kobiety bez przyszłości" i „Ja w dzień, ty w nocy".
CASINO: „Kobieta z rejestru".
COLOSSEUM: „Ognisko" i „Błękitna rapsodja".
COLOSSEUM MAŁE: „Zaginiony sterowiec".
CORSO: „Noc w raju" i „Porucznik marynarki".
CRISTAL: „Tajemnica toru wyścigowego" i „Gwiaździsta eskadra".
CZARY: „Samotny orzeł" i „Serce Azji".
FAMA: „Wiatr od morza" i „Mumja
FILHARMONJA: „5 przeklętych dżentelmenów".
FORUM: „Ben Hur".
GLORIA: „Hallo Paryż!"
HELJOS: „Arka Noego" i dodatki.
HOLLYWOOD: „W służbie śledczej" i rewja.
KOMETA: „Niewolnice dancingu" i rewja.
LOS: Nieczynny do 1 września.
LUX: „Wołga, Wołga".
MAJESTIC: „Droga na Wschód".

MASKA: „Pałac na kółkach" i „Wesoły porucznik".
METROPOLIS: Rewja „Raz a dobrze". Nad program film.
MEWA: „Los Gentelmana" i „Precz z miłością".
MIEJSKI: „Kinomanjak".

MIRAŻ: „Niebezpieczny Raj".
OAZA: „Ostatnia Eskapada" i „Cohn i Kelly w Holywood".
PAN: „Gehenna kobiet" i „Transatlantic".
PETIT TRIANON: „Przedziwna sprawa Klary Deane" i „Czarujący chłopiec".
PRAGA: „Kobieta z Monte Carlo" i „Rycerze Dzikiego Zachodu".
RIVIERA: „Bezdomni" i „10 z Pawiaka".
ROMA: „Każdemu wolno kochać" i dodatki dźwiękowe.
ROXY: „Romeo i Julcia" i „Mandżurja płonie".
SPLENDID: Nieczynny.
STYLOWY: „Miłość w aucie".
TOMBOLA: „Szary dom" i „Pieszczytka".
TON: „Nocne sądy" i „Flip i Flap robią karjerę".
UCIECHA: „Tragedja amerykańska" i „Nasza jest noc".

Wiadomości sportowe

MISTRZOWIE KLASY A W OKRĘGACH.

Niebawem rozpoczną się rozgrywki o mistrzostwo klasy A między mistrzami okręgów. W poszczególnych grupach grać będą: grupa 1 — **Turyści** (Łódź), **Legja** (Poznań), prawdop. **Polonja** (Warszawa), i **Sokół** (Bydgoszcz).

grupa 2 — **Olsza** (Kraków), **Naprzód** (Lipiny) i prawdop. **Unja** (Sosnowiec).

grupa 3 — mistrz okręgu lwowskiego (**Lechja** lub przemyska **Polonja**), **Strzelecki KS** (Siedlce) i **Hasmonea** (Równe)

grupa 4 — **WKS Wilno,** mistrz Białegostoku, mistrz Brześcia.

Rozgrywki rozpoczną się na początku sierpnia.

KRAKÓW ZA NADZWYCZAJNEM WALNEM ZEBRANIEM P. Z. P. N.

W związku z ustąpieniem wydziału gier i dyscypliny P. Z. P. N. zarząd Związku, jak wiadomo, rozpisał referendum do okręgów z zapytaniem, czy zarząd ma wybrać sam nowy wydział gier i dyscypliny, czy też okręgi życzą sobie zwołania nadzwyczajnego walnego zebrania.

Krakowski okręg w odpowiedzi wypowiedział się za zwołaniem nadzwyczajnego walnego zgromadzenia PZPN, ze względów zasadniczych. Inne załatwienie zresztą byłoby naruszeniem statutu P. Z. P. N.

MISTRZOSTWA POLSKI W WATER-POLO.

W nadchodzącą sobotę i niedzielę odbędą się w Warszawie dwa ciekawe mecze o mistrzostwo Polski w piłce wodnej. W sobotę krakowska Makkabi walczyć będzie w warszawskim AZS., a w niedzielę przeciwnikiem akademików będzie Hakoah z Bielska. Specjalne zainteresowanie budzi start mikowskiej Makkabi ośmiokrotnego mistrza Polski i mistrza Makkabiady.

Zawody odbędą się na letniej pływalni AZS. w Parku im. Paderewskiego

POLSKI TENISISTA ZDOBYWA MISTRZOSTWO AMERYKI.

Znany młodziutki tenisista polski Frank Parker vel Pajkowski zdobył mistrzostwo Ameryki na kortach ziemnych bijąc w finale Gene Mako z Uniwersytetu w Southern w Kalifornji.

Mistrzostwa rozegrane zostały w Chicago.

Cała prasa amerykańska podaje duże sprawozdanie z meczu, poświęcając zwłaszcza sporo miejsca nowemu mistrzowi. Przy sposobności dzienniki amerykańskie zwracają uwagę, że drugi Polak ze stanu Wisconsin Simmons vel Szymański wybił się na czoło w amerykańskiej grze narodowej base - ball.

SUKCESY OSAD WARSZAWSKICH W BYDGOSZCZY.

Na torze regatowym w Brdyujściu pod Bydgoszczą odbyły się w niedzielę wielkie międzyklubowe regaty wioślarskie przy udziale 54 osad z 13 klubów. Na regatach duży sukces odniosły osady warszawskie. Wyniki ważniejszych biegów były następujące: *Bieg 4-ek:* BTW przed warszawską Wisłą. *Czwórki bez sternika:* BTW. w czasie 7:34.4. *Dwójki podwójne: Wisła* — Warszawa przed BTW. *Dwójki bez sternika:* TW. — Włocławek. *Jedynki:* Bongorowski (Wisła — Warszawa). *Najważniejszy bieg ósemek* o mistrzostwo Bydgoszczy wygrała osada BTW. w czasie 5:34 przed AZS — Warszawa i Wisłą — Warszawa.

W ogólnej punktacji wygrało BTW — Bydgoszcz 55 pkt. przed Wisłą — Warszawa 43 pkt., WTW 37½ pkt.

DWA ZWYCIĘSTWA WITMANA NA ŁOTWIE.

Na turnieju tenisowym w Rydze Witman odniósł dwa zwycięstwa, bijąc Plawnieka 6:1, 6:1 i Kuznecowa 6:0, 6:0.

WOCKA ZWYCIĘŻA STIBBEGO.

W Mysłowicach w ramach lokalnych zawodów bokserskich Wocka pokonał nieznacznie na punkty Stibbego z Łodzi.

Przygody polskich żeglarzy

w litewskiej Kłajpedzie

W „**Kurjerze Poznańskim**" ukazał się się następujący ciekawy artykuł o przygodach polskich żeglarzy, którzy znaleźli się przypadkowo w litewskiej Kłajpedzie:

„W dniu 28 czerwca b. r. wyjechał z Gdyni w podróż do Libawy jacht Akademickiego Związku Morskiego *„Wojewoda Pomorski"* z siedmioosobową załogą, złożoną ze studentów, Polaków Politechniki Gdańskiej i Uniwersytetu Poznańskiego. Ponieważ z powodu nieprzychylnej pogody podróż przeciągała się nadspodziewanie długo, kapitan jachtu postanowił zajechać do *Kłajpedy*, jako do *„portu konieczności"* („Nothafen"), celem uzupełnienia prowiantów i zapasów wody oraz naprawienia pewnych uszkodzeń, którym jacht uległ w drodze.

W piątek, dnia 30 czerwca w godzinach popołudniowych *„Wojewoda Pomorski"* zarzucił kotwicę w porcie kłajpedzkim w pobliżu przystani tamtejszego jacht - klubu niemieckiego, zgodnie z przyjętemi zwyczajami jachtingowemi, i oczekiwał przybycia celników, którzyby dokonali odprawy. *Był to pierwszy wypadek, że do portu litewskiego zawinął polski statek sportowy.* Po pewnym czasie nadeszła wiadomość, że urząd celny żąda, *aby jacht cofnął się o kilometr wdół portu i stanął przy nabrzeżu w pobliżu samego urzędu.* Żądaniu temu uczyniono zadość. Urzędnicy celni, wokonywający odprawy, nie poprzestali na *opieczętowaniu tytoniu i aparatów fotograficznych, lecz poddali cały jacht gruntownej rewizji, jakiej statki sportowe nigdy zazwyczaj nie ulegają,* przeszukując wszystkie zakamarki za bronią i armatami (?) oraz oświadczając, że załoga, ze względu na nieprzyjazne stosunki między Litwą a Polską, *zezwolenia wyjścia na ląd prawdopodobnie nie otrzyma.*

Po celnikach zjawiła się na jachcie policja, która kazała sobie przedłożyć wszystkie papiery okrętowe oraz dokumenty osobiste uczestników i porobiła z nich odpisy. Przy odejściu *policja pozostawiła przy jachcie posterunek,* który pozostał tam do chwili odjazdu i nie dopuszczał gromadzącej się licznie na molo publiczności w pobliżu jachtu. W niespełna pół godziny zawiadomiono załogę, że władze zezwolenia na wyjście całej załogi nie udzieliły, na miasto wyjść może tylko jedna osoba celem poczynienia zakupów, i to w towarzystwie policjanta.

Na taką propozycję kapitan, rzecz oczywista, się nie zgodził i zamówił żywność i wodę u maklera,

Podkreślić tutaj należy fakt, że w międzyczasie przyszedł przedstawiciel niemieckiego jacht - klubu, który (mimo, że Niemcy odnoszą się zazwyczaj do Polaków niechętnie), zgodnie z przyjętemi zwyczajami, zaprosił Polaków, aby zawinęli do ich przystani. Z zaproszenia tego nie można już było skorzystać, bo w chwilę później zjawiła się poraz trzeci policja, oświadczając, *że statek musi do godziny 20 to znaczy w przeciągu trzech kwadransów opuścić port.*

Nie pomogły tłumaczenia, że zawitano do Kłajpedy jako do portu konieczności, i że według międzynarodowych przepisów morskich można w takim porcie pozostać conajmniej trzy dni, celem uzupełnienia żywności i naprawienia, uszkodzeń; Polacy musieli nagwałt nabrać wody, załadować prowianty dostarczone przez maklera i opuścić port. *Nie zezwolono nawet na wysłanie pocztówek.* Prawie do samego końca portu odprowadzała ich motorówka policyjna. Nie dość jednak na tem, że *Litwini złamali międzynarodowe przepisy morskie, i nie respektowali książeczek żeglarskich,* równoznacznych paszportom zagranicznym. Nazajutrz, w drodze, okazało się, że sprzedali na dobitek *stare, cuchnące masło oraz końskie (?) nerki, również nie najświeższe,* które ze względu na brak innych prowiantów musiano jednak, aczkolwiek ze wstrętem, spożyć.

O zajściach w Kłajpedzie i niesłychanem postępowaniu Litwinów załoga jachtu spisała odpowiedni protokół, który Akademicki Związek Morski skieruje do właściwych czynników międzynarodowych.

4395 klm. na rowerach

Największy kolarski wyścig świata

Od szeregu dni odbywa się we Francji bieg kolarski dookoła kraju t. zw.

„Tour de France".

Kilkudziesięciu najlepszych kolarzy Europy bierze udział w tej największej imprezie kolarskiej świata. W przeciągu 27 dni

kolarze muszą przebyć aż 4.395 klm.,

podzielonych na 23 etapy. Wyścig prowadzi przez szosy i doliny, jak i ciężkie drogi górskie. Wymaga on od uczestników dużej wytrwałości ,sił i zdrowia. Z rozkładu etapów i dni widać, że

kolarze niewiele mają czasu na odpoczynek.

Za to po zwycięstwie czeka ich nietylko sława, ale i olbrzymie nagrody pieniężne. Same premje wynoszą w roku bieżącym

749.000 franków,

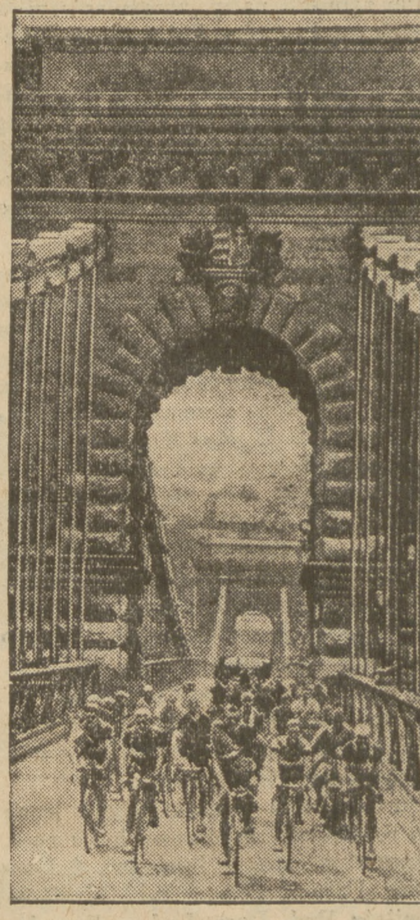
tj. o 50.000 fr. więcej, niż w roku ubiegłym (mimo kryzysu!). Wszystkie nagrody i premje wyniosą minimalnie

około miljona franków.

Zwycięscy zwykle zarabiają kilkaset tysięcy franków, otrzymują nagrody nie tylko za zwycięstwo w klasyfikacji ogólnej, ale również za wygrane na poszczególnych etapach, za jazdę na rowerze pewnej marki, za czapki tej lub innej firmy, za używanie tej lub innej pasty do zębów i t. d.

Najdłuższy etap z Belfortu do Evian, wynoszący 293 klm., mają już kolarze poza sobą. Przebyty został również najkrótszy etap Grenoble-Gap, wynoszący 101 klm. Przed sobą mają jednak uczestnicy najcięższe etapy górskie, zwłaszcza przejazd przez Pireneje jest niesłychanie uciążliwy.

Wyścig odbywa się w roku bieżącym po raz 27-my. W dawnych latach najczęściej zwyciężali belgijczycy Od r. 1920 pierwsze miejsce zajmuje **Francja,** dla której zwycięstwa zdobyli w 1930 i 1932 r. **Leducq,** a w r. 1931 — **Magny.** W roku bieżącym przez 8 etapów prowadził zdecydowanie Archambaud. Na 9-tym etapie wysunął się Lemaire, ale fachowcy liczą się bardziej ze zwycięstwem świetnego **Guerry.** Z zawodników, biorących udział w wyścigu najstarszym kolarzem jest Benoit **Faure,** liczący 33 lata (wycofał się już z biegu), a najmłodszym 21-letni Włoch **Battessini.** Najwyższym jest **Pelisier** — 1,88 mtr., a najniższym wymieniony już **Faure** — 1.55 mtr. Najcięższym jest Włoch **Di Paco,** ważący aż 88 klg., a najlżejszym turysta **Trueba** — 59 klg.



***

P. 12 etapów prowadzi znowu Archambaud.

W bezludnych puszczach Syberji

Mattern spędził długie 16 dni

Towarzystwo „OSOAWIACHIM" w Moskwie otrzymało sensacyjne szczegóły katastrofy samolotu MATTERNA:

14-go czerwca MATTERN odleciał z Chabrowska w kierunku północnym. Po 14-tu godzinach nieprzerwanego lotu, lotnik zauważył tak silne przegrzanie silnika, iż postanowił lądować. Szukając odpowiedniego miejsca zdecydował się wreszcie wylądować w tundrze na terenie pagórkowatym. Miejsce lądowania znajduje się

W ODLEGŁOŚCI 100 KLM. OD WSI ANADIR i 4 KLM. OD LEWEGO DOPŁYWU RZEKI ANADIR.

Podczas lądowania APARAT ZOSTAŁ USZKODZONY, A LOTNIK ODNIÓSŁ LEKKIE OBRAŻENIA, **Mattern znalazł się**

W MIEJSCOWOŚCI NIEZAMIESZKAŁEJ I NAJBARDZIEJ DZIKIEJ W CAŁYM ZWIĄZKU SOWIECKIM. **W poszukiwaniu jakiejś żywej istoty** MATTERN BŁĄDZIŁ WZDŁUŻ BRZEGU RZEKI W CIĄGU 8-MIU DNI,

żywiąc się czekoladą i biszkoptami. Zapasy te jednak były szczupłe, gdyż wystarczały zaledwie na 3 dni. Lotnik miał wielkie trudności w zdobyciu sobie pożywienia. Pewnego dnia zauważył on barkę i szalupy, płynące wdół rzeki. MATTERN dawał rozpaczliwe sygnały, lecz znajdując się zbyt daleko od brzegu NIE ZOSTAŁ ZAUWAŻONY.



MATTERN.

Na 9-ty dzień lotnik postanowił zainstalować się na brzegu rzeki, gdzie WYBUDOWAŁ SOBIE SZAŁAS Z GAŁĘZI.

W szałasie tym spędził on jeszcze 6 długich dni.

W nocy, dnia 29 czerwca ukazały się dwie szalupy, które tym razem ZAUWAŻYŁY SYGNAŁY MATTERNA.

Czukczowie, którzy przybyli na szalupach, zabrali Matterna do swego obozu, odległego o 80 klm. od wsi Anadir.

Po kilkudniowym wypoczynku, MATTERN udał się w towarzystwie Czukczów do osiedla rybackiego na brzegu morza, odległego od Anadiru o 20 klm., tam lotnik amerykański spotkał

GRANICZNĄ STRAŻ SOWIECKĄ,

która odprowadziła go do Anadiru, skąd po wypoczynku udał się wraz ze strażą sowiecką na miejsce katastrofy. Po bliższem zbadaniu okazało się, iż

APARAT JEST POWAŻNIE USZKODZONY —

śmigło zgięte, podwozie zerwane, prawe skrzydło strzaskane, silnik uszkodzony. Na polecenie lotnika silnik i aparat wskazujący kierunek lotu zostały zabrane, zaś podwozie i zbiornik z benzyną pozostawiono na miejscu katastrofy, poczem Mattern wraz ze strażą powrócił do Anadiru.

Stało się to dn. 2 lipca o g. 11-ej rano. Podczas przymusowego lądowania — jak już zaznaczyliśmy — lotnik odniósł lekkie obrażenia. Obecnie jest on zupełnie zdrów.

Mattern w końcu swego raportu wyraża chęć

KONTYNUOWANIA LOTU NAOKOŁO ŚWIATA.

i zapowiada powtórzenie lotu w przyszłym tygodniu.

Kalendarzyk wystawowy

INSTYTUT PROPAGANDY SZTUKI. W sobotę otwarcie wystawy „Sztuka i turyst-

ZACHĘTA. Plac Małachowskiego. „Żołnierz i koń w sztuce polskiej".

MUZEUM NARODOWE, Podwale 15. Malarstwo polskie i Muzeum Wojska. **Al. 3 Maja 13,** Wystawa pamiątek z powstania.

PAŃSTWOWE ZBIORY SZTUKI. Galerja sztuki polskiej XIX i XX wieku w Kamienicy Baryczków oraz Zamek Królewski i Pałac w Łazienkach (10 — 15).

OTTO BURG

W służbie junkrów pruskich

38)

— Pan ma prezencję. Mogę mianować pana swoim adjutantem. Pensja sto tysięcy dukatów złotem — zaczął pleść bezmyślnie.

— Ale kto pan jest?

— Jakto, to pan nie wie, że jestem królem? — oburzył się jegomość w szlafroku.

— Chyba kierowym? — odrzekłem, ale obrażony król oddalił się z godnością. Ponieważ Mentzer jeszcze zajadał słodycze, obserwowałem dalej tych dziwnych pensjonarjuszy. Uwagę moją zwrócił ma siebie pan w białym czepku. Właśnie otworzył drzwi jakiej starszej pani. Pani ta uśmiechnęła się z podziękowaniem i odwróciła się do wyjścia. W tej chwili warjat w białym czepku kopnął z całej siły damę i zatrzasnął drzwi. Rozbawiła mnie ta scena, ale straciłem humor, spojrzawszy na Mentzera, że najgorsze są ataki szału, kiedy zdaje mu się że jest w wojsku. Wtedy gania wszystkich, ćwiczy i przeklina, jak prawdziwy kapral, normalnie jednak jest zupełnie spokojny, tylko wpływ innych warjatów może okazać się szkodliwym. Mówiłem o tem z jego matką, która obiecała go zabrać na wieś. Całe szczęście, że ma zamożnych rodziców, jeszcze mają nadzieję wyleczyć go z tej choroby.

— To on wynalazł jakiś wzór? — zapytał Einkranz.

— Coś mu tam pomięszało się w głowie, zawdzięcza to „Sadyście", oby i ciebie taki los nie spotkał — rzekł Otto.

— Nie wiem, komu więcej zawdzięczam. „Sadyście". „Łykawemu" czy też szefowi, od którego to wszystko poszło — —rzekł Willy.

— A „Wojtek od gnoju", ten pierwszy zrobił ci raport — rzekł Burg.

— Pierwszy był Meindatt, niechaj go zjedzą żywcem gonokoki — przypomniał sobie Willy.

— Ale ten Mentzer zawsze był taki nerwowy, więc nic dziwnego, że nie wytrzymał, w wojsku ludzie muszą mieć żelazne nerwy — rzekł Burg.

— Więc my wszyscy mamy dobre nerwy — rzekł Einkranz.

— Nie. Wszyscy to manekiny, którym nie potrzeba nerwów, ale ludzie w twoim rodzaju, mający trochę oleju w głowie, muszą przemóc się w sobie i opanować, inaczej mogą się wykoleić — wyjaśnił myśl Burga Reinhardt.

— Dobrze mówisz — rzekł Karl.

— Trzeba jednak już iść spać, jutro mamy służbę wartowniczą — zauważył Schober.

— Czy nam wydadzą naboje? — zapytał Willy.

— Naturalnie. Będziesz mógł niby przypadkiem podstrzelić jakiego zwierzaka ze szlifami — zaśmiał się Reinhardt.

Na drugi dzień pół kompanji pełniło służbę wartowniczą. Pomimo, że mróz dochodził do dwudziestu stopni, wartownicy stali na swych posterunkach tylko w płaszczach, chociaż na wartowni były kożuchy i słomiane kalosze.

Reinhardt stał na posterunku alarmowym przed wartownią i głośno przeklinał zimę i Prusy Wschodnie.

— Uspokój się Otto, nic nie pomoże hałas. Pan Bóg wysoko, a mróz blisko — rzekł Willy!

— A ty dokąd idziesz — zdziwił się Reinhardt, widząc, że Einkranz wrócił przed chwilą ze zmiany.

— Na tamten świat — zaśmiał się Willy.

— Szczęśliwej podróży — rzekł Otto, rozpoczynając przechadzkę na przestrzeni dwóch metrów. Nawet nie zainteresował się faktem, że Willy poszedł do kompanji z karabinem.

Po chwili Einkranz wrócił się do Reinhardta.

— Wiesz co? — Pożycz mi gwizdek.

— Masz! — Otto rzucił zawieszony na sznurku gwizdek — tylko nie zgub.

— Nie bój się, nie zgubię.

Willy skierował się do umywalni. Na korytarzu napotkał Burga, który właśnie pełnił służbę, dochodziła już północ.

— Jak tam? zimno na dworze? — zapytał Burg, zadowolony, że udało się mu uniknąć warty.

— To mi już obojętne. Może być i minus siedemset stopni — odrzekł Einkranz.

Burg usiadł przy stołku i błogo drzemał, nie przeczuwając, co za dziwactwa wyrabia kolega w umywalni. Bo dziwnem można było nazwać zachowanie się Einkranza, który postawił karabin przed sobą, zaczepił sznurek od gwizdka za język spustowy i włożył do tak zrobionej pętli nogę. Potem rozpiął na piersiach płaszcz i mundur aż do samego ciała i przyłożył lufę do serca. Wzdrygnął się od zetknięcia gorącego ciała z lodowatą lufą i nacisnął prawą nogą pętlę.

Paf! Buch! usłyszał Burg najpierw wystrzał, a potem łomot padającego ciała.

Wbiegł do umywalni, ale już było zapóźno, Willy Einkranz konał w agonji, a krew, sącząca się z rany na piersiach, oblewała jego bladą twarz, przyłożoną do podłogi, jakby w nadsłuchiwaniu nieprzyjaciela w czujce....

W kilka dni później, po zakończeniu dochodzenia przez żandarmerję, odbył się pogrzeb ofiary „nieszczęśliwego wypadku", jak wspomniano w rozkazie dziennym szkoły.

(D. c. n.)

WARUNKI PRENUMERATY: w Warszawie z odnoszeniem miesięcznie zł. 5.40, bez odnoszenia zł. 4.70, na prowincji miesięcznie zł. 5.40, zagranicą zł. 8.—. Za zmianę adresu 50 gr.
CENY OGŁOSZEŃ; Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 50, zwyczajne gr. 20, komunikaty i nadesłane gr. 80, nekrologi do 60 mm gr. 20, powyżej 60 mm. gr. 30, drobne za wyraz 20gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy bezpłatnie. Ogłoszenia tabelaryczne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia zagraniczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście 5-szpaltowy, układ zwyczajnych 10-szpaltowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Redaktor odpowiedzialny: STANISŁAW NIEMYSKI. Wydawca RADA NACZELNA P. P. S.

Odbito w Drukarni Spółki Nakładowo-Wydawniczej „Robotnik", Warecka 7.